



GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

SOBOTA 10 WRZEŚNIA 1949 ROKU

Nr 248 (1173)

Nieudany szantaż polityczny Anglosasów w stosunku do krajów demokracji ludowej ubiegających się o przyjęcie w poczet członków ONZ

Delegat ZSRR demaskuje metody dyskryminacyjne bloku anglo-amerykańskiego

NOWY JORK (PAP). Rada Bezpieczeństwa wzniosła debaty w sprawie przyjęcia nowych członków do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak wiadomo, o przyjęcie do ONZ ubiegają się: Albania, Bułgaria, Węgry, Rumunia, Mongolska Republika Ludowa, Austria, Irlandia, Włochy, Portugalia, Transjordan, Finlandia i Cejlon. Obecnie delegacja Chin zgłosiła również kandydaturę Nepalu.

Na ostatnim posiedzeniu Rady odbytym w tej kwestii w dniu 20 lipca nie osiągnięto żadnego porozumienia, przedstawiciele anglosasów stosowali politykę dyskryminacji: wobec krajów demokracji ludowej, faworyzując wyraźnie pozostałe państwa.

Komisja członkowska zaproponowała, aby prośbę Nepalu rozpatrzone w pierwszej kolejności przed podaniem pozostałych państw. Sprzeciwił się temu delegat radziecki Carapkin, poparty przez Manuilskiego (Ukraina), podkreślając, że pozosta-

łe państwa złożyły prośbę o przyjęcie jeszcze przed kilku laty i dlatego ich sprawę należy rozpatrzyć wcześniej. Nieznaczna większość głosów wniosek radziecki został odrzucony. W toku dyskusji o przyjęciu Nepalu w poczet członków ONZ delegat Ukrainy Manuilski przypomniał wniosek radziecki, zalecający aby wszystkie państwa, ubiegające się o członkostwo ONZ zostały przyjęte jednocześnie.

Delegacja ukraińska — stwierdził mówca — gotowa jest głosować za przyjęciem Nepalu, jeśli przedstawiciele bloku anglo-amerykańskiego zrezygnują ze swej polityki dyskryminacji wobec krajów demokracji ludowej. Wobec tego jednak, że nie nie wskazuje na to, aby kraje bloku anglo-amerykańskiego zamierzały zmienić swe stanowisko, delegacja ukraińska zmuszona jest głosować przeciwko przyjęciu Nepalu.

Za przyjęciem Nepalu wypowiedzieli się przedstawiciele Egiptu, Kady, Francji, Norwegii, Kuby i Argentyny.

Delegat radziecki Carapkin podkreślił, że w wyniku polityki dyskryminacji prowadzonej przez przedstawicieli bloku anglo-amerykańskiego,

poza obrębem ONZ pozostaje 5 krajów demokracji ludowej, które złożyły prośbę o przyjęcie do ONZ jeszcze w latach 1946-47. Kraje te całkowicie odpowiadają wymogom karty ONZ, na którą stałe powołują się przedstawiciele USA i Anglii w Radzie Bezpieczeństwa. W rzeczywistości jednak przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Anglii wykorzystują tę sprawę, aby stosować szantaż polityczny i wywierać nacisk na kraje demokracji ludowej.

W V rocznicę wyzwolenia Bułgarii

SOFIA (PAP). — W piątą rocznicę wyzwolenia Bułgarii przybrała odświeżony wygląd. Ulice przyozdobiono flagami narodowymi, portretami Stalina, Dymitrowa, Kolarowa, Bieruta, Gollwalda. Do Sofii przybyły liczne delegacje zagraniczne. Na czele delegacji radzieckiej stoi wicepremier ZSRR marszałek Bułgania.

W skład delegacji polskiej wchodzi: minister Oświaty Skrzyszewski, minister Poczt i Telegrafów Szymanowski oraz minister Matuszewski. W Sofii znajdują się również delegacje Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Albanii, Francuskiej Partii Komunistycznej, Brytyjskiej Partii Komunistycznej, Włoskiej Partii Komunistycznej itd.

Carapkin przypomniał, że przedstawiciel USA oświadczył na posiedzeniu Rady w dniu 24 czerwca, iż delegacja amerykańska gotowa jest głosować za przyjęciem Albanii, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Mongolskiej Republiki Ludowej w poczet członków ONZ, jeśli państwa te zmienią swoją rolę.

W zakończeniu Carapkin stwierdził, że delegacja radziecka nie bacząc na szereg zastrzeżeń jakie ma wobec niektórych państw wyraziła już gotowość głosowania za przyjęciem wszystkich 12 państw oraz Nepalu. Jednakże delegacja radziecka nie może głosować za przyjęciem Nepalu, gdy przedstawiciele bloku anglo-amerykańskiego stałe odmawiają przyjęcia w poczet członków ONZ krajów demokracji ludowej.

W GEORGII WNIOSK DELEGACJI CHIŃSKIEJ O PRZYJĘCIE NEPALU DO ONZ ZOSTAŁ ODRZUCONY. PRZEDSTAWICIELE ZSRR I UKRAINY GŁOSOWALI PRZECIWO WNIOSKOWI.

Piąta kolumna w sutannach

OD KILKU dni przed Sądem w Łodzi toczy się proces, który opinia publiczna śledzi ze specjalnym zainteresowaniem. Jest to proces o zdradę narodu polskiego, kolaborację i współpracę z gestapo. Cóż jest szczególnego w tym procesie, że przykuwa uwagę publiczną?

Proces ten jest tym szczególny, że odkrywa nieznana dotychczas część mechanizmu przesładowań Polaków i polskości za pośrednictwem oddziału piątej kolumny spośród reakcyjnej części kleru. Tego więc oddziału, który na pewną część społeczeństwa mógł wywierać wpływ i wywierał go, ale W CELU DOSTARCZENIA PATRIOTÓW POLSKICH KATOWIOM GESTAPO, A NIEWOLNICZEJ POLSKIEJ SIŁY ROBOCZEJ — „TYSIĄCLETNIEM” RZESZY HITLERA.

Główny oskarżony ks. Gradolewski już w pierwszych dniach okupacji hitlerowskiej podpisał „volksliste”. „Miał on warunki przejścia do herrenvolku” — jak powiada, bo wadał dobrze językiem niemieckim i urodził się pod Szczecinem. Udaje się do nuncjusza papieskiego w Berlinie, Orseniego i po powrocie wiąże się ściśle z gestapo w Łodzi, któremu udziela informacji o stopniu lojalności poszczególnych księży. Ciekawe byłoby ustalić jaki związek zachodził między tymi faktami? Jakże instrukcje dostał od Orseniego?

W myśl rozkazów Himmlera gestapo na podstawie informacji Gradolewskiego miało zbierać prohoszów w okręgu łódzkim. Specjalna deklaracja lojalności decyduje o losach księży. Patrioci, którzy odmawiali współpracy z gestapo idą do obozów koncentracyjnych. Gradolewski i Hoszycki dostają tuście prebendy.

Już pierwsze zeznania świadków ks. Adamczyka, ks. Bielińskiego, ks. Zdzarskiego dają obraz sylwetki oskarżonego ks. Gradolewskiego, który jeszcze przed wojną „był nastroszony promieniecko, a już w 1939 r. odmawiał Polakom pociechy duchowej i sakramentów”. Swój niemy proceder agenta piątej kolumny uprawiał więc jeszcze przed wojną i owoc tej zbrodni ukoronował dziełczynnym nabożeństwem bezpośrednio po wejściu wojsk hitlerowskich do Łodzi.

Drugiego oskarżonego ks. Hoszyckiego „utwierdziły w służności jego postępowania wypowiedzi biskupa Adamskiego i innych osób z wyższej hierarchii kościelnej o lojalności wobec Niemców”.

Po wojnie ks. Gradolewski buszował czas pewien na Dolnym Śląsku mianowany administratorem parafii w Dzierżoniowie. Mianowany został przez administratora apostołskiego we Wrocławiu na podstawie opinii kurii biskupiej w Łodzi.

Ciekawe, czy ta nominacja volksdeutscha została uzgodniona z biskupem wysiedleńco „Fringsem”? Czy to miała być mianowicie dalsza okazja do działania w charakterze agenta piątej kolumny rewidzionistwo-niemieckich?

Dokumenty i świadkowie potwierdzają potworną zdradę ks. ks. Gradolewskiego Hoszyckiego i reakcyjnej części kleru w Polsce

Trzeci dzień procesu przeciw konfidantom gestapo

Trzeci dzień rozprawy przeciwko księżom — agentom gestapo, toczącej się przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi, przyniósł szereg nowych zeznań świadków, obciążających oskarżonych i pewną zaprzędną okupacji, część kleru. Z wypowiedzi tych świadków w większości patriotycznych księży, przesładowanych przez hitlerowców za to, że nie chcieli iść na współpracę z okupantem, jak również z dokumentów złożonych przez prokuraturę, wynika jasno, że chcąc karierę skłoniła osk. ks. ks. ks. Gradolewskiego i Hoszyckiego i im podobnych do przejścia do obozu zdradczy ojczyzny.

Okoliczności ujawnione w czasie przewodu sądowego powodują wstrząsające wrażenie wśród publiczności wypełniającej salę do ostatniego miejsca.

W dalszym ciągu swych zeznań osk. ks. Gradolewski oświadcza, że zarówno kuria biskupia w Łodzi jak i władze kościelne diecezji wrocławskiej wiedziały o jego zachowaniu w okresie okupacji.

Sensacyjne dokumenty: wyciąg z protokołu z posiedzenia odbytego w siedzibie Hitlera a poświęconego organizacji t. zw. Generalnego Gubernatorstwa oraz zarządzenia Himmlera, który w poufnym piśmie do dowódcy policji i SS Wschód poucza tego ostatniego, w jaki sposób należy organizować na terenach zagrabionych akcję werbowania Polaków do robot w Niemczech oraz jak przeprowadzać akcję zboru kontyngentów po żniwach w 1942 r. — wyjaśniają, jakie zobowiązania wobec okupanta musieli składać współpracujący z gestapo duchowni i jak musieli je wykonywać, by nie utracić łask hitlerowskich władców. Dokumenty te mówią również w sposób jawny i nie budzący wątpliwości o korzyściach czerpanych przez tych właśnie sprzedających księży.

W protokole narady u Hitlera, protokółowej osobistej przez osiawionego M. Bormana, czytamy m. in.:

„Bzmi to twardo. Jest jednak przykazaniem żywiołowym: GG. Jest polskim rezerwatem, jednym wielkim polskim obozem pracy. Także i Polacy ciągną z tego korzyść. Dbamy o ich zdrowie, troszczymy się, by nie wygineli z głodu itd. Nie wolno nam ich jednak podnieść na wyższy szczebel, gdyż w przeciwnym razie stają się anarchistami i komunistami.

Polscy księża otrzymują od nas utrzymanie i mają za to dyrgować swoimi owieczkami w pożądany przez nas sposób. Księża będą przez nas opłacani i mają za to głosić kazania, jakich my sobie życzymy. Księża muszą utrzymywać Polaków w spokoju, w ciemności i głupocie. Leży to w naszym interesie. Gdyby się bowiem podnieśli Polaków na wyższy szczebel przestaliby być silną robotnicą, której potrzebujemy. Nie chcę — podkreślił fuhrer — by nie miecki robotnik w normalnych czasach pracował więcej niż osiem godzin — przypomniał Martin Borman. Mimo to Polak pracujący 14 godzin musi zarabiać mniej niż robotnik niemiecki.

Oto cele, którym mieli służyć księża za zatwierdzeni przez gestapo — mówi prokurator. — Księża patriotów musieli albo ukrywać się, albo ginać w obozach koncentracyjnych lub z ręki ślepaczy.

O tym jak księża mieli wykonywać zadania wyznaczone im przez „fuhrera” najlepiej mówi tekst poufnego zarządzenia Himmlera, wyslanego 18 lipca 1942 r. z Lublina do szefa policji i SS Wschód — obergruppenfuhrera SS — Krutgera. W zarządzeniu tym, które dotyczy organizacji akcji werbunkowej na roboty do Niemiec i akcji ściągania kontyngentów po żniwach czytamy m. in.:

„Udzielam panu przede wszystkim wskazówki, aby przy przeprowadzeniu tych poleceń nie używać ani jednej osoby więcej niż dotychczas, która by należała bądź do narodu niemieckiego, bądź do partii — nawet jeśli jest cudzoziemcem”. Jest moim życzeniem — pisze Himmler, — aby przy wykonywaniu tego zlecenia okazało się, że nie tylko Anglia potrafi przy pomocy małej grupy rządzącej, kierować wielkimi masami ludzi, ale i my potrafimy to samo.

Abym zapewnić właściwy przebieg akcji i nie zrażać służących Niem-

Uwaga, Czytelnicy!

Na stronie 6-jej „Głosu” — znajdujcie dzisiaj Logogryf Nr 2 z cyklu rozrywek umysłowych. Zwycięzców czeka szereg wartościowych nagród.

com księży — Himmler zaleca kategorycznie:

Należy używać szkół jako magazynu — pisze Himmler — nie zaś kościołów, ponieważ przysługują wagę do tego, aby nasi komisani (księża) w swoich lokalach zebrali (kościółach) mogli przemawiać do swoich owieczek w imieniu Pana Boga i przedstawiać im konieczność dostarczenia wyników żniw i pracy wyłącznie jako przykazania niebios, które należy wypełniać pod groźbą kar piekielnych. — W dalszym ciągu zarządzenia Himmler pisze: „Idzie w tym roku trzeba pozyskać dla tej akcji duchowieństwo, niektórych bogatych chłopów i wpływowych właścicieli ziemskich, dla zapewnienia właściwego przebiegu tej akcji i niezrażania służących Niemcom księży.”

Himmler pisze ostro: „Zakazuje jak najostrejsze zastrzeżenia stosunków przez jakiegokolwiek finansowe lub inne szkodliwie, czy też małostkowo traktowanie takich „zbieraczy żywności” w poszczególnych wsiach. Kogo pozyskamy w pierwszym roku, tego mamy na zawsze, ponieważ będzie się obawiał zemsty swoich sąsiadów i współmieszkańców, a poza tym nie będzie chciał wypuścić z rąk pięknego dochodu”.

„Listu tego nie wolno odpisywać; robić żadnych wyciągów. Treść na leży podać zainteresowanym osobom — Niemcom ustnie”.

Odczytana przez prokuratora treść tego dokumentu, zaopatrzonego w numer 132-61-62-63 wywołuje na sali sądowej wstrząsające wrażenie.

W piśmie tym nr. 132-p5 datowanym również w Lublinie w dniu 18 lipca 1942 r. Himmler pisze m. in.:

„Przy uzyskaniu sił robotczych i zbieraniu plonów należy już teraz wyszukać współpracowników „poważnych” osobistość, cieszących się wśród ludności polskiej i ukraińskiej poważaniem i szacunkiem”. Precyzując bliżej, kogo rozumie Himmler pod mianem „poważnych osobistość” — pisze on dalej: „W przeważnej ilości wypadków tymi poważnymi osobistościami będą duchowni — księża katolscy.

Należy zwłaszcza zainteresować księży finansowo, wykorzystując ich szanę i chęć do.

(Dokończenie na str. 2-jej)

Boleję z powodu wypowiedzi Piusa XII List prof. Wł. Raczkowskiego do redakcji „Głosu”

Jako katolik boleję bardzo, że wypowiedzi polityczne strony katolickiej są w wyjątkowej sprecyzacji i naszym mierzalnym prawom do granic na Odra i Nysie.

Katolicy polscy komysłaż, nie tylko z formalnej, ale i faktycznej owroby wy komysłażi praktyk religijnych. *Prof. Fryktaeden toluemni; mozi postużni chcielibykonat religijny, kląpni dygnowaleci w wielkiz Etygodniw Filharmonii toduci;*

W. Raczkowski
prof. P. K. dok. Mus.
Lwów 9/IX 49r

Prawicowi socjaliści fińscy nie żałują nabożów Proces 25 robotników w Kemi

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Helsinek, iż w Kemi rozpoczął się proces przeciwko 25 robotnikom, oskarżonym o „podżeganie do buntu” i „udział w rozruchach”. Akt oskarżenia powtarza w całości zarzuty, które wysuwała w stosunku do strajkujących robotników w Kemi prasa burżuazyjna i socjaldemokratyczna. Robotnikom zarzuca się, iż usiłowali zastosować przemoc w celu wywołania rozruchów.

Z dokumentów przedstawionych przez ekspertów medycznych wynika, że robotnik Pietila Feliks, który zginął w czasie starcia z policją, padł

od kuli pistoletu automatycznego, używanego przez policjantów.

Z ogłoszonych na procesie zeznań inspektora policyjnego Lampela, który kierował działalnością policji w czasie wypadków w Kemi wynika, że Lampel otrzymał instrukcje dotyczące postępowania policji bezpośrednio od ministra spraw wewnętrznych Simonena.

W ten sposób już w pierwszym dniu procesu wyszło na jaw, że oddziały policyjne, które strzelały do bezbronnnych robotników Kemi, działały za zgodą ministra spraw wewnętrznych Simonena.

Druzgocące zwycięstwo wyborcze komunistów Przed Kongresem Konfederacji Pracy we Włoszech

RYM (PAP). — W związku z wyznaczonym na październik Kongresem Włoskiej Generalnej Konfederacji Pracy, we Włoszech odbywają się

zjazdy poszczególnych federacji związków zawodowych oraz izb pracy skupiających związki zawodowe w skali prowincjonalnej. Wybory do władz naczelnych tych organizacji przyniosły druzgocące zwycięstwo komunistów.

W BOLONII na Zjeździe Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego i Papierniczego wspólna lista komunistów i socjalistów uzyskała 87 proc. głosów. W skład Komitetu Centralnego tego związku weszło 23 komunistów i socjalistów, jeden niezależny i jeden saragatowiec.

W WENECCII zakończył się Zjazd Federacji Pracowników Transportu Miejskiego. Na kandydatów komunistycznych padło 62 proc. głosów, na kandydatów socjalistycznych 29 proc. głosów.

6 września zakończył się Zjazd Izby Pracy w TURYNIE — jednej z największych organizacji związkowych we Włoszech. Głosowanie przy

niosło następujące wyniki: 119 tys. głosów (72 proc.) padło na komunistów, 36 tys. głosów (22 proc.) na socjalistów. Jako delegatów na Kongres Konfederacji Pracy z ramienia turyńskiej Izby Pracy wybrano 30 komunistów, 9 socjalistów, 1 katolika, 1 sa regatowca i 1 niezależnego.

Uchwalona na Zjeździe rezolucja wysuwa następujące trzy główne punkty: walka o pokój, żądanie reform strukturalnych, poparcie walki robotników rolnych.

Na Zjeździe Izby Pracy w BARI komunistów uzyskał 64 proc. głosów, socjalistów — 29 proc., przedstawiciele pozostałych kierunków — 7 proc.

W NEAPOLU na Kongresie Związku Zawodowego Robotników Budowlanych, reprezentującego 600 tysięcy członków, lista komunistyczna zdobyła 78 proc. głosów. Pozostałe głosy padły na socjalistów, chrześcijańskich demokratów (którzy zostali w Konfederacji Pracy) oraz niezależnych.

Naród koreański solidaryzuje się z decyzjami zwolenników pokoju w ZSRR

PENJAN (PAP). — Prasa koreańska zamieściła szereg artykułów i oświadczeń wybitnych działaczy społecznych Korei Północnej, którzy wyrażają całkowitą solidarność z decyzjami Wszczęcia Pokoju w ZSRR. Przewodniczący ogólnokoreańskiego Komitetu Obrony Pokoju Han Ser la stwierdza w swym oświadczeniu, iż naród koreański popiera de-

cyzje moskiewskiej Konferencji Zwolenników Pokoju, dlatego, że odpowiadają one w zupełności jego interesom.

ZWIĄZEK RADZIECKI, KTÓRY ROZGROMIŁ NAJNIEBEZPIECZNIEJ SZEGO WROGA LUDZKOŚCI — FASZYZM, WALCZY O SZCZĘŚCIE I FALEJ LUDZKOŚCI I TWARDO STOI NA STRAŻY POKOJU.

Województwo łódzkie przoduje w kontraktacji trzody chlewnej

WARSZAWA (PAP). — Rozpoczęte w lipcu br. kontraktowanie trzody chlewnej na 1950 rok przebiega, jak dotychczas, bardzo pomyślnie. Plan za pierwsze 2 miesiące wykonano w 106,3 proc. Najsprawniej odbywa się kontraktowanie trzody w woj. łódzkim, gdzie już 22 lipca br. wykonane plan na I kwartał w 100 procentach, kontraktując 66 tys.

sztuk tuczników. Obecnie w wojew. łódzkim chłopci kontraktują ponad plan.

KOMUNIKAT Uwaga, uwaga!

SEKRETARZE ORGANIZACJI PODSTAWOWYCH PZPR I KANDYDACI NA III TURNUS ŁÓDZKIEJ SZKOŁY PARTYJNEJ.

Zawiadamiamy, że otwarcie turnusu nastąpi w dniu 15 września, a nie 12-go, jak to było pierwotnie przewidziane.

Prosimy sekretarzy organizacji podstawowych o zawiadomienie zainteresowanych o zmianie terminu. Zajęcia szkolne rozpoczynają się punktualnie o godz. 7.30 w czwartek 15 września w lokalu przy ul. Południowej Nr 65.

DYREKCJA SZKOŁY PARTYJNEJ ŁK PZPR

Pomoc robotników brytyjskich dla patriotów greckich

LONDYN (PAP). — Liczne organizacje lokalne brytyjskich związków zawodowych zgłosiły ostatnio akces do kampanii niesienia pomocy patriotom greckim, walczącym z reżimem monarcho-faszystowskim.

Związkowcy londyńscy rozpoczęli zbierkę produktów żywnościowych i odzież dla rodzin ofiar terroru faszystowskiego w Grecji. Akcja ta znalazła oddźwięk w innych miastach Anglii.

Titowcy i imperialiści | wspólnicy dywersji



10 września 1939



Długie kolumny żołnierzy polskich — opuszczonych i zdradzonych przez dowódców — szły do niemieckiej niewoli...

Ogłoszona nota polska do rządu jugosłowiańskiego ujawnia dalsze fakty zbrodniczej działalności kilki titowskiej. Do nieprzytomnej antypolskiej nagonki w prasie i radio, do sabotażowania stosunków handlowych z Polską, do zamknięcia Polskiego Biura Informacji w Belgradzie — zdradcy belgradzcy dodali nową kartę; nasylenie szpiegów i dywersantów na terytorium Polski.

Od pierwszej chwili powstania Polski Ludowej państwa imperialistyczne wysyłały na nasze ziemie szpiegów, dywersantów i inspiratorów wroglej, antypaństwowej działalności.

Na tę samą drogę wkroczyli, jak widać, zdradcy titowscy. Coraz ściślej się współzycie renegeatów belgradzkich z anglosaskimi imperialistami doprowadziło do całkowitej unifikacji metod walki przeciwko obywateli.

Już dawno stwierdziliśmy, że nie ma żadnej faktycznej różnicy między „Głosem Ameryki”, a „Głosem Belgradu”. Możemy teraz dodać, że nie ma również żadnej faktycznej różnicy między anglosasko-szpiegowską działalnością anglosaskich imperialistów, a taką samą działalnością ich titowskich slugasów. I jedna i druga służą tym samym celom, tym samym panom, za te same bodajże dolary, które Tito otrzymał niedawno w postaci pożyczki amerykańskiej.

Titowski szpieg Petrovicz przybył

do Polski i rozpoczął zbrodniczą, antypaństwową działalność jeszcze w marcu 1948 r., a więc na parę miesięcy przed rezolucją Biura Informacyjnego, która rzuciła pierwszy snop światła na wypadki zachodzące w Jugosławii. Titowski szpieg Petrovicz rozpoczął swą działalność skierowaną przeciwko interesom narodu polskiego wtedy, kiedy jeszcze kilka titowska oficjalnie przyznawała

Zasłużony przywódca klasy robotniczej Francji redaktor „Humanite” tow. Carrel piętnuje titowskich renegeatów

PARYŻ (PAP) Redaktor naczelny „Humanite” Carrel, który otrzymał od ambasadora jugosłowiańskiego w Paryżu zaproszenie do Jugosławii, odpowiedział przedstawicielowi Tito następującym listem: „Panie ambasadorze! Potwierdzam odbiór listu, w którym zaprasza mnie pan do odbycia podróży do Jugosławii. Nie dziwi się pan niewątpliwie, że członek Francuskiej Partii Komunistycznej zhańbiłby się, przyjmując jakiegokolwiek zaproszenie od rządu, który stanął w przedniej strażnicy prowokatorów nawołujących do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, od rządu, który żył i szkaluje

się do sojuszu i przyjaźni z Polską. Ale było to już po tym, jak titowcy nawiązali kontakty z imperialistami zachodnimi i sprzedali im interesy ludności słowiańskiej w Karyntii — co udowodniły niedawne noty radzieckie. Było to już po tym, jak titowcy zaczęli nasylać prowokatorów, szpiegów i dywersantów w szeregi bohaterów greckiej Armii Demokratycznej. Wysłanie więc Petrovicza nie było jakimś aktem odizolowanym, lecz częścią całej kampanii dywersji przeciwko obozowi po koju.

Nie dość na tym, że Petrovicz i jego kamraci zajmowali się szpiegostwem na terenie Polski, próbowali oni jeszcze rozlewać wrogą propagandę przeciwko rządowi polskiemu i naszym sojusznikom, przede wszystkim przeciwko ZSRR, którego zwycięstwo nad faszyzmem Jugosławia zawdzięcza swe wyzwolenie. Wyślanicy titowscy otrzymali jak widać instrukcje, by jak najwierniej wypełniać rozkazy anglosaskich imperialistów, by jak najgoręcej odwdzięczyć się za judaszowe srebrniki pomocy otrzymywanej od anglosaskich bankierów.

W tym samym czasie, w którym ogłoszona została polska nota — Tito składa oświadczenie, że chętnie powita anglosaskich ekspertów i doradców w Jugosławii. Nie można, jak widać, odmówić faszyzowskiej kilce belgradzkiej swojej konsekwencji — konsekwencji dobrze wytresowanego kundla: skoro się już przesdo wraz z całym bagażem do obozu imperializmu, należy spełniać dla imperialistów najbardziej nawet roboty, włącznie z dywersją i szpiegostwem, włącznie z wrogą propagandą i slaniem oszczerstw i fałszerstw, włącznie z całym arsenałem przejętym od Goebbelsa. Jasne jest, że odpowiedzialnością za małych Goebbelsów z Belgradu nie obciążamy narodów Jugosławii. Łączyła nas z nimi wspólna niedolna okupacja. Łączyło nas potem wspólne wyzwolenie przez Armię Radziecką. Jasne jest, że nie ich obciążamy winą za antypolską działalność agentów renegeatów titowskich. Przeciwnie, uważamy, że zdradziecka szajka belgradzka jest wspólnym wrogiem zarówno narodów Jugosławii jak i narodu polskiego. Uważamy, że paraliżowanie i demaskowanie wrogiej, antypokojowej, proimperialistycznej, antyradzieckiej i antypolskiej działalności titowskich faszyzów leży w najlepszym interesie wszystkich narodów milujących pokój, włącznie z narodami Jugosławii. Zdradziecka kilka titowska otacza dziś nienawiść narodu polskiego i wszystkich narodów milujących pokój — w tej herbie także i narodu jugosłowiańskiego.

II Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zakończył swe obrady

BUDAPEST (PAP). W czwartek wieczorem zakończył się tu w braterskiej atmosferze i przy niebawym entuzjastycznym II kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, który trwał od 2 września, gromadząc delegację młodzieżową z całego świata. Na wstępie końcowych obrad przewodniczący światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Boisson i sekretarz generalny kongresu — Baczew podali do wiadomości skład nowego Komitetu Wykonawczego, który liczy obecnie ogółem 27 osób, zamiast — jak dotychczas — 19. Przewodniczącym Federacji został ponownie: Boisson (Francja), wice-

przewodniczącymi: Michajłow (Z. S. R. R.), Liao-Czen-Tse (Chiny), Francis Damon (USA), Dorthi (W. Brytania), Heizlar (Czechosłowacja), Dang (Indie). Sekretarzem generalnym Federacji został Wloch — Bocera, a stanowiska sekretarzy obsadzono, jak następuje: Berth (Australia), Kitty Hoockham (W. Brytania), Romanowski (Zw. Radziecki), Morawski (Polska), Baczew (Bułgaria). Kongres przyjął przez aklamację proponowany skład komitetu i komisji rewizyjnej. Następnie przyjęto je dnośmienne główną rezolucję Kongresu oraz rezolucję, dotyczącą spraw finansowych Federacji.

Dokumenty i świadkowie potwierdzają potworną zdradę ks. ks. Gradolewskiego Hoszyckiego i reakcyjnej części kleru w Polsce Trzeci dzień procesu przeciw konfidentom gestapo

(Dokończenie ze str. 1-ej)
Jest więc rzeczą słuszną i właściwą, aby tym powołanym osobom, zatrudnionym przy werbowaniu robotników i zbieraniu planów wynagrodzeń ich „straty” w sposób, który zostanie określony. Sposób zacytowania tych sum pieniężnych, które nie ulegają opodatkowaniu, jest wyłączną rzeczą tych powołanych osób — ostrzegła Himmler swych podwładnych. Przygnębienie obu oskarżonych różnie w dalszym ciągu w miarę składania zeznań przez zawiązanych na rozprawie świadków. Jako pierwsze zeznają ob. ob. Zybort Helena i Krajewska Zofia z Pałania, które za słuchanie audycji radia londyńskiego przez długi czas przebywały w więzieniu i obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Obydwie stwierdzają, że na przyjęciu u Niemców Kellerów, u których słuchano angielskiej radiostacji — obecny był również osk. ks. Hoszycki. Znały go bardzo mało pod imieniem brata „Jacka”. Skąd u oskarżonego znajdowały się ich fotografie, nie wie. Następnym ze świadków, ks. Adamczyk — stwierdza, że oskarżonego ks. Gradolewskiego zna z seminarium duchownego, do którego obydwaj uczęszczali. Po powrocie z obo-

zu koncentracyjnego, do którego był wywieziony przez Niemców — ks. Adamczyk dowiedział się będąc w lu tym 1945 r. w kościele św. Krzyża w Łodzi od dwóch służących na planii oraz od wierznych, że ks. Gradolewski odmawiał sakramentów „takim, co nie nosili swastyki”, jak również wypędzał Polaków z kościoła. „Jedna ze służących mówiła mi — stwierdza świadek, ks. Adamczyk — że Gradolewski współpracował z gestapo, a nawet chodził w mundurze gestapo. Wobec takich słów, uważałem za obywatelski obowiązek zawiadomienie władz polskich o postępowaniu ks. Gradolewskiego i zgłoszenie przeprowadzenia dochodzenia”. Ks. Gradolewski w Ksawerowie, gdzie pełnił przez jakiś czas funkcje proboszcza, prowadził robotę pronie miecką, tak, że po przeniesieniu go do Łodzi, Niemcy ksawerowski szary kanonik nowego proboszcza — Polaka. Gradolewski — mimo, że nie miał nominacji od ks. biskupa, a proboszczem parafii św. Krzyża w Łodzi był dotychczas ks. prałat Baczek (zamor dowany w obozie) — jeszcze za życia tego ostatniego ogłosił się samowolnie proboszczem. Od ks. Białeckiego, który sam był wolskdeustchem i został za zdradę narodu zastrzelony z wyroku organiza-

cji podziemnej, świadek słyszał, że Gradolewski „zaszedł za daleko we współpracy z gestapo”. Następnym ze świadków, ks. Bielicki znał oskarżonego ks. Gradolewskiego również z czasów studiów w seminarium duchownym, a następnie z wspólnej pracy duszpasterskiej w parafii św. Krzyża w latach 1938-1941, gdzie przebywał z nim razem 30 chwil wywiezienia do Dachau. Świadek stwierdza, iż Gradolewski bezpośrednio po wkroczeniu Niemców do Łodzi odprawił dziekięzonne nabożeństwo, a w kancelarii parafii nakazał wywieszenie portretów Hitlera. Zgłaszającym się o radę do ks. Gradolewskiego wiernym, których naj bliżsi zginęli w obozach koncentracyjnych, oskarżony czynicznie odpowiadał, że w obozach hitlerowskich nikt nie ginie. Jako ostatni na sesji przedpołudniowej składał zeznania powołany przez obronę świadek — kanclerz łódzkiej kurii biskupiej — ks. Jan Zdzarski. Zna on oskarżonego ks. Gradolewskiego od roku 1927 — kiedy oskarżony był jego uczniem w seminarium duchownym. Po wkroczeniu Niemców do Łodzi, ks. Zdzarski jako kanclerz kurii biskupiej sam załatwiał wszelkie spra-

wy z władzami niemieckimi. Oskarżony był delegowany do załatwiania pewnych spraw, tylko w ściśle określonych konkretnych wypadkach. Do odstępstwa od narodowości polskiej, jak zeznał świadek, żadnego z księży, nie nakłaniał. Ks. Zdzarski stwierdza dalej, że wiadome mu było, iż osk. ks. Gradolewski już w okresie przedwojennym był nastroszony filoniemiecko. W czasie jednego z kazania, wygłaszanego przez oskarżonego po niemiecku, doszło w kościele do zajść, spowodowanych przez wzburzoną ludność polską. Świadek stwierdza, że oskarżony odmawiał Polakom pociechy duchowej i sakramentów. Świadek zeznał też, że wiadome mu było o podróży oskarżonego do nuncjusza Orseniego w Berlinie. Na pytanie prokuratora, dlaczego wiedząc o zachowaniu się oskarżonego, ułatwiano mu ukrywanie się na Ziemiach Zachodnich, świadek odpowiada, że nie potrafił tego wy tłumaczyć, stwierdza jedynie, że oskarżony otrzymał od kurii łódzkiej zaświadczenie, na podstawie którego ad ministrator apostolski we Wrocławiu przydzielił oskarżonemu parafię w Dzierżonowie. Rozprawa trwa.

zbrojnymi po zbych bronią faszy stowskimi lała się na próżno i po nocie angielsko-francuska nie nadchodziła...

W nocy grzmot armat wzmógł się. W Marianowie — wiosce położonej na skraju miasta — na linii Zgierz — Aleksandrów — pojawiła się czołwka polskiego oddziału, który minął Ozorków i wdarł się głęboko między pozycje niemieckie. Był to ostatni zagon Wojska Polskiego w okolicach Łodzi w trakcie kampanii wrześniowej.

Zaszedł przy tym charakterystyczny wypadek — oto oddziały niemieckie, którym Polacy wymknęli się z „sieci” — strzelali nadal, atakując sztab armii von Blaszkowitza, rozlokowany w willech za zgięskim lasem. Dopiero gdy pocisk niemiecki, po przebiegu kilku sekund — upadł na środku pola zajętego przez generałów — stwierdzono pomyłkę i zaprzestano ognia. Niemcy na tym odcinku przez kilka godzin walczyli sami z sobą, kładąc gęsto trupa.

Tak wyglądało „odbitcie Niemcom Łodzi” przez armię generała Bortnowskiego, które tyle radości przysporzyło całemu krajowi. Tym czasem lodzianie, którzy kilka dni temu uciekli do stolicy, wysłał już masowo pocztówki i listy do „odzyskanej Łodzi”. Listy te nigdy już do adresatów nie dotarły. Pulki poznańskie, po kilku dniach, poczęły wkraczać do Łodzi, niestety jednak, bez broni. Odtąd już długie sznurzy jeńców ciągnęły ulicami miasta, jeńców, z którymi pod groźbą śmierci dzielono się ostatnią nieraz kromką chleba.

Nad Łodzią zalega złowroga cięsza, wrocząca tysiącami ludzi śmierć od pałek, śmierć w krematoriach i obozach śmierci. Pięć i pół roku trwała gehenna miasta, „przechrzczonego” początkowo na „Łódź” a potem na „Litzmannstadt”. Krawawy kat Polaków — Greiser zapewniał po stokroć razy, że tak już ma pozostać na wieki wieków.

Aż minęły lata niewoli. Na ulice wynieszonego miasta wkroczył znów żołnierz polski, który u boku Armii Czerwonej odbył długi, znużony i krwawy marsz pod Lenino, by wyzwolić w końcu Polskę spod barbarzyńskiej i okrutnej tyranii hitlerowskiej.



— A teraz słuchaj, co ten porucznik zrobił. Gdy wyruszyliśmy nań, zajmując naszymi łodziami znaczną część laguny i dmąc w muszle, opuścił statek w małej łódce z trzema czarnymi, wosłującymi co sił ku kanałowi. To świadczy również, że ów porucznik był szalony, gdyż rozsądny człowiek nie wyszedłby na pełne morze w tak małej łódce. Burty jej niepełnia na cztery cale sterowały nad powierzchnią. Pognął za nim dwadzieścia łodzi, obsadzonych przez dwustu młodych wojowników. Robiliśmy pięć sażni, gdy tymczasem wioślarze białego z trudem zdołali się na jeden. Nie miał szans na ocalenie; był szalony. Stał u łodzi z karabinem w ręku i strzelał ciągle. Nie był dobrym strzelcem. Porabimem w ręku i strzelał ciągle. Nie był dobrym strzelcem. Porabimem to, gdyśmy się zbliżyli, wielu z nas poranił i pozabijał. Zresztą nic w ten sposób nie wskórał i w naszych oczach cała ta zacięta obrona na nic się nie zdała. Pamiętam, że przez cały czas palił cygaro. Gdyśmy podpłynęli na jakie czterdzieści stóp i decydująca chwila się zbliżyła, puszczają

jąc karabin, zapalił od cygara nabój dynamitowy i rzucił go na nas. Zapalał wciąż i rzucał je na nas bardzo szybko jeden po drugim. Teraz wiem, że musiał w nie główki od zapalek, gdyż naboje wybuchali bardzo prędko. Zresztą lonty były krótkie. Czasami naboje wybuchaly w powietrzu, ale najczęściej w łodzi, niszcząc ją doszczętnie. Z dwudziestu łodzi połowa uległa wysadzeniu w powietrze. Nasze czółno również poszło w kawały i takż los spotkał dwóch moich sąsiadów. Nabój padł między nimi. Inne łodzie zawróciły do ucieczki. Wówczas porucznik wrzeszczał: „Yah, Yah! Yah! zawrócił i zaczął nas gonić. Znowu chwycił za karabin i wielu zgnęło od ran zadanych w plecy. A przez cały ten czas czarni jego wioślarze nie ustawali ani na chwilę. Widzisz więc, nie skłamałem, mówiąc, że to był piekielnik. Nie koniec na tym. Przed opuszczeniem szkuneru podpalił go, złożywszy w jednym miejscu cały zapas prochu, dynamitu i wszelkiej amunicji — tak aby wszystko razem wybuchło. Kilkuset naszych zajętych gaszeniem ognia, wylęciało w powietrze wraz ze statkiem. W ten sposób utraciliśmy cały łup,

którego zdobycie kosztowało nas daleko więcej ludzi, niżli wynosily straty nieprzyjaciela. Nawet teraz, na starość, miewam ciężkie sny, w których słyszę okrzyki tego porucznika: „Yah! Yah! Yah!”. Słyszę jak woła grzmącym głosem: „Yah! Yah! Yah!”... Porucznik w swej małej łódce ydostał się przez kanał i wszyscy sądziliśmy, że zginął, bo jakże taka mała łódka z czterema ludźmi załogi mogłaby utrzymać się na oceanie? Minął miesiąc. Aż nagle, pewnego poranku, między dwoma szkwalowymi deszczami, w lagunie węgłował szkuner i stanął na kotwicy przed samą naszą wioską. Król i wodzowie po długiej naradzie postanowili zdobyć szkuner za dwa, trzy dni. Tymczasem, jak zwykle udając przyjaźń, ruszyliśmy ku statkowi w łodziach naladowanych sznurami kokosów, drobiem i świniami. Lecz gdy już łodzie nasze dobiegały burty, statek przyjął nas ogniem, a kiedyśmy zawrócili w ucieczkę, porucznik, który sam usiadł w małej łódce, skacząc i tańcząc po wyżce, wielkim głosem począł wołać: „Yah! Yah! Yah!”... Po południu biali ludzie wylądowali w trzech małych łodziach. Szli wprost na wioskę, strzelając do każdego, kogo zobczyli. Strzelali nawet do drobiu i świn.

Bojownik o niepodległość i wyzwolenie społeczne

W 10-tą rocznicę śmierci tow. Mariana Buczka



dia więźniów sanacyjnych 1935 roku najstarszy więzień polityczny Polski, komunistę Mariana Buczka, przez 16 lat gnębiony w burżuazyjno - obszarzanych więzieniach, stał się sztandarową postacią. Wolano o jego uwolnienie, jego imię nie schodziło ze szpalt rewolucyjnej i jednolito-frontowej prasy.

Buczka i ruch, który on reprezentował był jednak zbyt niebezpieczny dla sanacyjnych rządów, które uporczywie broniły swych egoistycznych klasowych interesów. Nie wypuszczono go na wolność ani wtedy, ani w dniach wrześniowych. Straż więzienna w popłochu opuszczająca korytarze więzienne nie zapomniała o jeszcze jednej postaci, zamierzała wypełnić jeszcze jedno mordercze zlecenie.

Obok tablicy z kluczami zostawiono, niby testament rodzimego faszysty, napis: „W tych celach są komuniści”. Sądono, że Niemcy dokończą dzieła, którego rząd Becka i Składkowski, uciekając dokończyć nie zdążył.

Walka toczy się już o Rawicz. Pod dowództwem Buczka więźniowie łamią kraty, nie myślą o tym, że nareszcie wychodzą z więzienia, myślą o tym tylko, by chwycić za karabin i stanąć w obronie ojczyzny. Wojna, która się toczy jest wojna sprawiedliwa. W boju tym polskich komunistów zabraknąć nie może. Razem z oddziałem wojska walczą z przeważającym wrogiem, razem z żołnierzami opuszczają miasto, by nazajutrz do niego powrócić w bohaterским natarciu. Buczek, szybko zyskuje posuch wśród żołnierzy i staje na ich czele. Pozbawieni dowództwa, czują nieomylnym instynktem, że w tym szczupłym, opanowanym cywilu o gorących, ciemnych oczach tkwi wielka siła, że on ich nie zawiedzie, nie zdradzi, jak tamci.

Szosa Łowicz - Warszawa maszeruje zdziękowana kompania z Rawicza, obok gromadka cywilów. Na czele kroczy Marian Buczek. Jest dziewiąty dzień wojny, dziewiąty dzień września. Dochodzi do Ożarowa. Warszawa już blisko, Warszawa, której lud chce bronić, do której śpieszą ze wszystkich stron ci, którzy chcą walczyć z najeźdźcą.

Nagle z ciemności wykwitają ogniem pociski. Rozterkotały się karabiny maszynowe. Niemcy są w miasteczku, ostrzeliwują tłum idący szosą. I znów powtarza się historia Rawicza, Buczek obejmuje dowództwo nad opuszczonymi żołnierzami. Padają rozkazy, mocny dzwiczny głos nawołuje do formowania grup bojowych. Buczek opracowuje plan działania, przydziela towarzyszy do poszczególnych oddziałów, gdyż jest ich pewien, gdyż wie, że oni nie ulegną panice. Rozmawia z Romanem Śliwą, formuje tyralierę, organizuje ogień artyleryjski. Nader ranem Niemcy wycofują się, przednoszą dalej gniazda karabinów maszynowych.

O świcie 10 września poszedł Buczek w swój ostatni bój o ojczyznę, o wyzwolenie klasy robotniczej. Podczolgawszy się do stanowiska niemieckiego poderwał się, by rzucić granatem w pozycję nieprzyjaciela. Przeszły się z automatu runął na skrawio-

na ziemię. Nie doszedł do Warszawy, do której chciał przedrzeć się przez pierścienie niemieckich wojsk, do Warszawy, której chciał bronić.

Wiedź o bohaterkiej śmierci Mariana dotarła do stolicy w chwili, gdy lud Warszawy walczył w Robotniczych Batalionach Obrony. Stała się ona bodźcem do jeszcze bardziej zaciekłej walki z hitlerowskimi hordami. Z Mokotowa, z „centralniaka” formowały się grupy komunistów. Na czele kroczy: Edward Ochab i Aleksander Szelaug, Makowiecki, Leon Rajski, Chlebowski, Gostyński. Dzięki pomocy towarzyszy tramwajarzy przyjęto ich do 19 kompanii robotniczej. Trzeba było nie-

lada forteli i podstępny, aby dopuszczono ich do walki z wrogiem. Karabiny wydano im wtedy, gdy sytuacja była już zupełnie beznadziejna. Dowództwo szykowało się do kapitulacji, bano się o tym powiedzieć żołnierzom z Robotniczych Batalionów.

Robociarskie i chłopskie żołnierze ręce zaciskały się w pięści, chcieli walczyć do ostatka, do ostatniego naboju, do ostatniego żołnierza.

Marian Buczek, który pozostał na szosie ożarowskiej, był dla nich przykładem, był wzorem patrioty, wzorem niezłomnego bojownika o Polskę Ludową i sprawiedliwą. Tak, jak on walczyli o Polskę robotniczo - chłopską, o

Polskę mas ludowych. Wiedzieli, że niezawisłość może ojczyznę zapewnić tylko klasa robotnicza na czele mas pracujących, że jedynie ta droga, droga przyjaźni z ZSRR, po której prowadzili ich komuniści, była właściwa, była słuszna.

Komunistę Mariana Buczka, setki i tysiące innych komunistów, robotnicy i chłopcy i inteligencja pracująca, którzy w tragicznych dniach wrześniowych stanęli w obronie ludu polskiego, dowiedli, jak głęboko tkwiła w nich miłość do ojczyzny, jak bardzo umiłowali swój kraj i tradycje rewolucyjnej walki polskiego proletariatu. W dniach wrześniowych i później w latach okupacji, w oddziałach partyzanckich i w szeregach

armii walczącej przy boku Związku Radzieckiego, wykazali, że tylko lud jest zdolny do zabezpieczenia prawdziwej niepodległości i wolności Polski. Dowiedli, że prawdziwymi patriotami mogą być ci, i tylko ci, którzy ideę niepodległości narodowej nierozdzielnie wiążą z ideą wyzwolenia społecznego i wyzwolenia wszystkich na rodów z proletariackim internacjonalizmem.

W dziesiątą rocznicę śmierci wielkiego bojownika o niepodległość i wyzwolenie społeczne, polska klasa robotnicza składa hołd płomiennemu rewolucjonista i niezłomnemu bojownikowi o wolność — Marianowi Buczkowi.

J. W.

Jak komuniści bronili Polski

Wspomnienia o Marianie Buczku

W kwietniu 1939 r. spotkałem się z Marianem Buczkiem u lekarza w więzieniu w Rawiczu. Maniek — jak nazywano Buczka — starosta więźniów politycznych, w ciągu kilkunastu minut żywo, w sposób lapidarny, jasny, jemu tylko właściwy wyłożył stanowisko „Komuny” wobec zbliżającego się napadu hitlerowskiego na Polskę.

„Nie chodzi mi tylko o zdemaskowanie polityki sanacyjnej wobec niebezpieczeństwa hitlerowskiego, lecz chodzi mi przede wszystkim o to, aby, raz jeszcze zadokumentować przed masami pracującymi, że my, komuniści, zawsze byliśmy i jesteśmy teraz organizatorami walki o ich interesy, walki o niezawisłość i niepodległość, o Polskę Ludową. Napisano w moim imieniu oraz w imieniu całej „Komuny” rawickiej, że chcemy bronić kraju przed groźącym napadem hitlerowskim”.

„Komuna” zaoferowała całonocną pomoc MOPR (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom — nielegalna organizacja opiekuńcza z więźniami politycznymi) na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Troška Marika o losy naszej niepodległości była tak wielka, wywoływał, że, zawiązałem, że się natychmiast przyłączyłem do jego akcji — akcji „Komuny”, zgłaszając również swą gotowość do natychmiastowego wstąpienia do wojska. Lecz sanacja była głucha na płomienną wywodę rzecznika „Komuny” rawickiej, powstańca śląskiego, lubelskiego komunisty — Mariana Buczka.

Siedziałem w następnej celi w sąsiedztwie Mariana, który ustawicznie, dzień w dzień, przy pomocy Morsa wystukiwał w ścianę do całej „Komuny” swą troskę o zagrożoną ojczyznę, gorącym swym patriotyzmem pouczał i zagrzewał każdego do walki ze zbliżającym się niebezpieczeństwem hitlerowskim.

31 sierpnia w nocy, gdy kilkoma strzałami armatnimi hitlerowcy zburzyli stację kolejową w Rawiczu, Marian pierwszy spośród nas odezwał wagę wydarzenia. Jakby sam raniorek przekazał nam swój ból przez ścianę: „nastąpiło!” Rano dowiedzieliśmy się oficjalnie co się stało. Naczelnik więziennia, sadysta, „bohater” wobec więźniów politycznych, przeornie, ze strachu przedłużał sobie urlop, kradnąc co cenniejsze depozyty więźniów. Zastępca naczelnika tego samego dnia zwił wraz z grupą satrapów sanacyjnych „patriotów”, z administracji więzienniej. Pozostali tylko ci spośród straży więzienniej, którzy byli bądź to zaskoczeni tym, co zaszło, bądź też gotowi służyć w niemieckiej administracji więzienniej.

1 września, w południe, na rozkaz Mariana Buczka, wyważyliśmy drzwi więziennia i opanowaliśmy magazyn, w którym przechowana była odzież cywilna. Ubraliśmy się i czwórkami, w sposób zorganizowany, według wskazówek Mariana, opuściliśmy więziennia rawickie. Na czele naszej grupy stali: Marian Lampe i Nowotko. Przy bramie więzienniej spotkaliśmy grupę ludności rawickiej. Zaimprovizowaliśmy wiec, na którym przemawiali tow. tow. Naszkowski i Kolski. Zakończył się on okrzykami: „Precz z najeźdźcą hitlerowskim! Niech żyje Polska Niepodległa! Do obrony!” Przyłączyliśmy się wszyscy do rozpaczliwie walczących żołnierzy polskich. Marian Buczek wskoczył na czołg, zagrzewając czołgistów polskich do nieugiętej walki. Niestety! — wobec kolosalnej przewagi czołgów niemieckich zostaliśmy od razu odparci pod Poznań. W czasie odwrotu straciłem Mariana z oczu. Spotkałem się z nim ponownie 3 września na szosie Warszawa — Poznań; był niebywale strudzony, lecz gorący niewyczerpanym żarem walki.

Niekiedy ustawicznie przez lotnictwo i desanty hitlerowskie dotarliśmy do Łowicza. Odtąd nie można już było iść w dzień. Wojsko nasze rozbiło na małe grupy wraz z wal-

czącymi cywilami ukrywało się w ciągu dnia w lasach. „Byłoby do Warszawy dotrzeć” — podnosił nas na duchu Buczek. Tam lud pracujący wbrew terrorom sanacyjnym organizuje skuteczną obronę.

8 września w nocy — nieopisany tutek na szosie z Błonia do Warszawy. Wojsko nasze, przeważnie z Poznania, wraz z nieszczęśliwymi uchodźcami w bezładzie przeciągało szosą do Warszawy. Artyleria, piechota, tabor konny i motorowy — wszystko razem pomieszane. Tragiczną sytuację pogłębiało jeszcze to, że drogie ostrzeliwali ukryci w ciemnościach dywersanci hitlerowcy. Pod Ożarzewem ostrzeliwano nas z ciężkich karabinów maszynowych i granatników. O godz. 11 w nocy siła ognia doszła od szczytu. Szybko rosła ilość zabitych i rannych. O pomocy rannym, o uspokojeniu oszałamiających ku ni nie było nawet mowy. Dokola rozdzierające jęki i krzyki. Nie wiadomo kogo słuchać — nie ma dowódców. Tylko tak doświadczony w różnych walkach i tak gorąco pragnący walki z najeźdźcą człowiek, jakim był

Marian Buczek, mógł opanować sytuację.

Silnym, donośnym głosem rozkazał Buczek zatrzymać tabor konny wraz z innymi jednostkami i stanąć na czele walki. Znalazło się kilka półówek, które okopały się nader szybko, otwierając ogień do gniazd desantu niemieckiego. Z okrzykiem „Za Polskę! Naprzód!” — ruszył Buczek na czele szybko rozwijającej się tyralier. Sytuacja została opanowana, zaprowadzono porządek. Natarcie nasze rozwija się pomyślnie — powoli, lecz systematycznie. Mimo dużych strat w rannych i zabitych, leżebow szeregów nasze — dzięki przyłączeniu się coraz nowych ludzi, wojskowych i cywilów — nie zmniejszały się zbyt.

Buczek dowodził natarciem. Podpaliliśmy kilka budynków po obu stronach szosy. Desant niemiecki zaczął wycofywać się do Ożarowa. Dopadliśmy pierwszych domów, skąd ostrzeliwano nas z karabinów maszynowych: w krótkiej walce wręcz z broniącymi się zjadale dywersantami zdobyliśmy jeden karabin maszyno-

wy i kilka automatów. Schwytałem i indagowany przez nas Niemiec — znał, że głównym zadaniem desantu było zatrzymanie pochodów naszych wojsk na Warszawę aż do rana, do naloju awiacji niemieckiej (wtedy Niemcy nie operowali jeszcze nocnym lotnictwem. Walka o oczyszczenie domów z poszczególnych spadochroniarzy niemieckich, ostrzeliwujących Pasterów i Ożarzew, trwała przez całą noc z 8 na 9 września, przenosząc się z rana do Ożarowa.

O godz. 5 rano Niemcy wykryli naszą grupę, czolgającą się do gniazda 2 karabinów maszynowych. Otworzyli od nas silny ogień. Z grupy tej ocalał tylko tow. Michalczuk i ja. Tow. Buczek trafiony serią z automatu w głowę poległ na szosie niedaleko fabryki w Ożarowie. Zdolałem tylko ściągnąć jego zwłoki z szosy i przykryć gałkami.

Tak na szosie Warszawskiej, w walce z Niemcami poległ dnia 10-go września 1939 r. o godz. 5 rano komunistę, płomiennego patriotę, więźnia polityczny, wierny syn klasy robotniczej — Marian Buczek.

D. G.

Zdradziecki cios z za węglą

Nikczemną rolę odegrała zdradziecka klika Tito w ostatnich wydarzeniach wojennych w Grecji.

W rozstrzelaniu 20. 8. 1949 roku dotyczącej bitwy w Vitsi — Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Grecji stwierdza: „Sytuacja w Jugosławii miała poważny wpływ na wynik działań w Vitsi. Działalność przywódców trockistowskich z Belgradu, próby organizowania dezercji, kampania oszczerstw, umożliwiły nie przedostania się wojsk monarcho-faszystowskich na terytorium jugosłowiańskie w Kaymakselan, skąd mogły one atakować nasze oddziały... wszystko to zmusiło nas do utrzymania obrony na granicach jugosłowiańskich i osłabiło nasz front przeciwko monarcho - faszystom, zmusiło nasze oddziały lewoskrzydłowe do wycofania się zanim to było konieczne i jakkolwiek taktyka tego nie wymagała.

Postawa trockistów titowskich budziła obawę akcji: z ich strony, skierowanej przeciwko lewemu skrzydłu naszej armii. Obawy te nie były płonne. Kiedy nasze lewe skrzydło wycofywało się — wojska titowskie ostrzeliwały je od tyłu na zboczach Aghios Germanos i na terytorium greckim”.

Potwierdza to autentyczne opowiadanie Noully Papadopoulou, którą poznałem podczas ostatniej mojej podróży do wolnej Grecji.

Noully Papadopoulou podobnie, jak wszyscy członkowie jej rodziny, jest bohaterским bojownikiem o wolność. Ojciec Noully, stary rewolucjonista, przesiedlił dziesięć lat w więzieniu i jest byłym deputowanym KP Grecji. Matka jej została zabita przez Niemców, brat poległ w walkach o wolność. I oto Noully, nieustraszona bojowniczka, odznaczona najwyższym orderem odwagi: — „Orderem Elektry” — powiedziała mi: „Kiedy wycofaliśmy się z Vitsi, nasz oddział znajdujący się na pozycji w Aghios Germanos, był kilkakrotnie ostrzeliwany przez zbirów titowskich, którzy atakowali nas na terytorium greckim. Znaleźliśmy się między dwoma ogniami. Z jednej strony byliśmy pod ostrzałem monarcho-faszystów, którymi dowodził amerykańscy generałowie, a z dru-

giej strzelali do nas titowscy zdrajcy — atakując nas od tyłu, po to, by otrzymać od swych mocodawców — angielskich imperialistów — juczdaszowe srebrniki — nagrodę za zdradę”.

Ostatnio titowcy bezwstydnie i bez osłonek oświadczyli, że zamykają granicę grecko-jugosłowiańską dla uchodźców greckich.

W rzeczywistości titowcy otworzyli granicę monarcho - faszystom. Uczynili to wyraźnie w Kaymakselan. Terytorium Jugosławii zostało użyte przez monarcho-faszystów do działań przeciwko armii demokratycznej.

Wobec oburzenia opinii światowej — klika Tito udała obrażoną i pokrzywdzoną i mówiła o „nieuczynnych obelgach”. Ale to trwało tylko do dnia, kiedy komisja do spraw bałkańskich stwierdziła, że między oficerami titowskimi i monarcho-faszystowskimi doszło faktycznie do spotkania.

Po tym pierwszym kroku — klika Tito nie zawahała się przed następnym. Otwarcie współpracowała

ze starymi sługusami imperializmu i strzelała do armii demokratycznej. Aby uspokoić oburzenie ludu jugosłowiańskiego, który tak, jak — nie narody demokratyczne odnosi się z wielką sympatią do naszej walki, aby, zatręć okropne wrażenie, które wywarł ten czyn na opinii publicznej — faszystowska banda z Belgradu będzie ponownie mówić o „oszczerstwach”.

Ale fakty pozostały faktami i są aż nazbyt wymowne. Cios w plecy zadany w Vitsi armii demokratycznej przez zbirów titowskich, został zapisany na rachunku zdrad Tito i jego bandy. Kola ateńskie świeciły ten fakt, zaś gazeta francuskiej trystów „Le Monde” pisała 22 sierpnia: „Tito pomógł w poddaniu się powstańców w górach Vitsi”.

Oś Ateny — Belgrad nos: teraz ha niebne piętno wspólnej walki dwu reżimów faszystowskich przeciwko wyzwolencemu ruchowi ludu greckiego. Postępowa ludzkość potępia z oburzeniem tę zdradę titowską. A lud grecki, w obliczu nowych trudności wytworzonych przez ohydny wroga, zaciska zęby w świętym oburzeniu i pomażna wysiłki, by doprowadzić do końca słuszną walkę o wyzwolenie Grecji.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Przystąpiliśmy do potokowej produkcji tapczanów

Zagadnienie podniesienia produkcji w Zakładzie 4-ym Warszawsko-Łódzkim Zakładów Przemysłu Drzewnego wiąże się ściśle z zagadnieniem t. zw. systemu produkcji potokowej.

W filii Nr 2 Zakładu 4-go, przy ul. Legionów 29 przed dwoma miesiącami przesyłaliśmy do masowej produkcji tapczanów systemem potokowym (taśmowym).

Dzięki tej reorganizacji pracy mogliśmy podnieść naszą produkcję tapczanów i plany miesięczne od 1-go lipca br. są wykonywane z nadwyżką — przeciętne wykonanie tych planów wyniosło 105 proc.

Reorganizacja systemu produkcyjnego trwała czas dłuższy i wymagała sporego wysiłku tak ze strony personelu technicznego z Dyrekcji Zakła-

du Nr 4 i naszej filii jak i całej załogi.

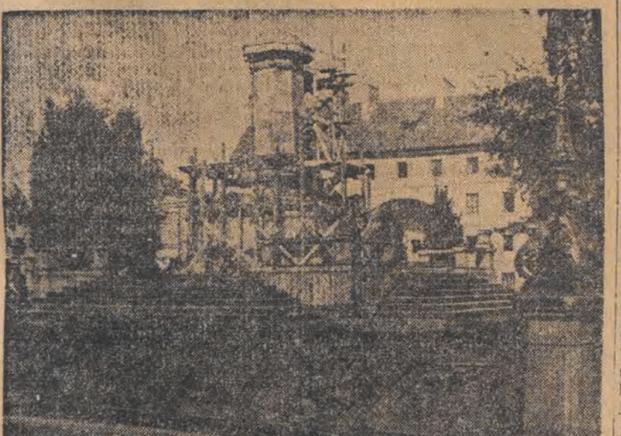
Szczególne zasługi przy wprowadzeniu nowego systemu produkcji: położyła nasza organizacja oddziałowa.

Ponieważ nie we wszystkich jeszcze zakładach drzewnych w naszym mieście wprowadzono ten nowy wyższy system produkcji seryjnej, zwracamy się tą drogą do innych zakładów drzewnych, by zapoznali się z naszym dorobkiem.

Kierownictwo naszych Zakładów jak i racjonalizatorzy wyrażają gotowość zapoznania innych fabryk przemysłu drzewnego z nowym systemem produkcji.

W. Błado
korespondent fabryczny „Głosu”
Filia Nr 2 Zakładów Drzewnych ul. Legionów 29

Odbudowa pomników Stolicy



Przystąpiono już do prac nad odbudową pomnika Mickiewicza. Na zdjęciu ustawione rusztowanie przy cokole pomnika na Krakowskim Przedmieściu

Kobiety w Tomaszowie uczestniczą we współzawodnictwie pracy społecznej

Przed kilku dniami w Tomaszowie odbyło się zebranie koła terenowego Ligi Kobiet, poświęcone przede wszystkim sprawie realizacji III-go etapu współzawodnictwa pracy społecznej. Kobiety tomaszowskie, zorganizowane w szeregach Ligi Kobiet, zobowiązały się przepracować dobrowolnie około 40 tysięcy godzin. W tej chwili znaczna część podjętych zobowiązań została już wykonana. W najbliższych dniach członkinie Koła Ligi Kobiet przystąpią do prac porządkowych na cmentarzu wojewskiemu. Uprządkowanie zostanie groby bohaterów Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

Uczestniczki zebrania poświęciły wiele uwagi rozpracowaniu metod, które przyczyniłyby się do umoszczenia szeregów Ligi Kobiet. Obecnie na zebraniu członkinie Ligi Kobiet zobowiązały się do indywidualnego werbowania nowych członkiń. W dalszej części zebrania kobiety tomaszowskie omawiały swój stosunek do ostatnich posunięć polityki watykańskiej.

„Nie ma takich sił — oświadczyły zgodnie — które mogłyby zahamować rozwój gospodarczy i społeczny naszego narodu i zaprzeczających z nami krajów demokracji ludowej. Groźby, które rzucił pod naszym adresem Watykan, przyczynia się tylko do scementowania i wzmocnienia naszych wysiłków.“

Głos Kobiet

Koła dobrze — i źle pracujące Jak działa organizacja Ligi Kobiet w Pabianicach

Prawie przy każdej instytucji i zakładzie pracy w Pabianicach działają koła Ligi Kobiet. Są wśród nich dawne i nowoorganizowane, są koła dobrze pracujące i takie, które na wet nie odbywają zebrań.

Do kół dobrze pracujących niewątpliwie można zaliczyć koło Ligi Kobiet przy PZPWeln. Nr 41. Członkinie Ligi w tych zakładach od bywają regularnie zebrania, biorą udział w odprawach miejskich, wygłaszają odczyty itd. Ale na tym nie kończy się ich praca. Na zebraniach omawiane są zagadnienia produkcyjne, wysuwa się wnioski o uszanowanie niedociągnięć, podejmuje się realne zobowiązania. Z inicjatywą członkiń Ligi w cerowalni zorganizowano 2 zespoły współzawodnictwa pracy, doskonale pracujące, wypielniające zawsze swe zobowiązania produkcyjne. Niedawno członkinie Ligi poświęciły bezinteresownie 1 godzinę pracy

na rzecz zakładu. Wyczyszczono dokładnie salę, uprzątnięto magazyny i t. d.

Ale Koło Ligi przy PZPWeln. 41 nie zawsze tak pracowało. Przełom nastąpił przed 2-ma miesiącami, kiedy to w drodze wyborów powołano nowy Zarząd. Świadczy to, że wiele zależy od doboru właściwych ludzi w zarządach kół. Tam, gdzie aktywny Ligi nie szczędzi trudu, gdzie udało się skłonić do pracy organizacyjnej szeregowe członkinie Ligi Kobiet może się poszczycić niewątpliwymi sukcesami.

Jednak w dalszym ciągu istnieją jeszcze w Pabianicach organizacje Ligi, które, niestety, trzeba zaliczyć do słabo pracujących. Np. w Konfekcji — nie zdołano do tej pory zestawić dokładnej kartoteki członków i właściciel nie wiadomo, ile członkiń liczy wspomniane koło. Zarząd do tej pory nie potrafił zmobilizować ak-

tywu Ligi, zebrania odbywają się rzadko i nieregularnie. Rzecz marnenna, pracownicy umysłowe Konfekcji, dość licznie należące do Ligi, zupełnie się nie udzielają, uchylają się od wszelkiej działalności, m.in. że właśnie one w zasadzie posiadają najlepsze możliwości ożywienia pracy koła.

Zrozumiała jest rzecz, że w podobnych warunkach trudno zdobyć się na jakiegokolwiek poważniejszego osiągnięcia. A szkoda, gdyż zakres działalności Ligi Kobiet w Konfekcji może być bardzo szeroki. Zakłady zatrudniają na ogólną ilość 1600 robotników ponad 1000 kobiet. Kobiety stanowią więc większość załogi i właściwie żaden poważniejszy problem nie powinien być zatwierdzany bez udziału kobiet.

Czy nie byłoby wskazane, aby w przyszłości lepiej pracujące zespoły Ligi przychodziły z pomocą słabszym kolegom? Taka wzajemna współpraca mogłaby przynieść pomyślne rezultaty i przyczynić się do uaktywnienia wszystkich kół.

Nasze dzieci się uczą Ułatwiamy im naukę w domu i czuwamy nad ich postępami w szkole

Nasze dzieci poszły już do szkoły. Oczekuje je długi okres wyteżonej pracy. Są one w tej chwili pełne najlepszej woli, pragną się dobrze uczyć, utrzymywać w należytym porządku zeszyty i książki, odrabiać systematycznie i dokładnie lekcje.

Matki dzieci w wieku szkolnym jednak z doświadczenia wiedzą, że nie zawsze te najlepsze postanowienia — utrzymują się na dłuższą metę. Zeszyty tracą staranny wygląd, na książkach zjawiają się plamy, lekcje nie zawsze są dokładnie odrabiane, czego oczywista konsekwencją bywa gorszy lub nawet zły stopień, przyniesiony ze szkoły.

W tym, jakże często występującym zjawisku opuszczenia się dzieci w nauce, niemałą rolę odgrywa również i niewłaściwy stosunek otoczenia do mowego do spraw, związanych z nauką dziecka. W wielu rodzinach do zegadnienia odrabiania zadań domowych przez ucznia nie przykładają się należyte wagi.

Dziecko zasiada do nauki przy stole, na którym ojciec rozłożył się ze swoją robotą, który matka traktuje, jako wygodne miejsce do prasowania i przy którym ktoś z domowników zjada równocześnie spóźniony posiłek. Nic też dziwnego, że w takich warunkach, nie mając ani potrzebnej ciszy, ani miejsca do rozłożenia zeszytów i książek, dziecko szybko zniechęca się do nauki, zaniedbuje odrabianie lekcji i dochodzi do wniosku, że dla najbliższego otoczenia jego lepsze lub gorsze postępy w nauce są sprawą dość obojętną.

Dopiero przyniesiony ze szkoły zły stopień rozpętuje nad głową kiepskiego ucznia falę złości i oburzenia. Jednak krzyki, że „to się musi zmienić“, „weź się do nauki, zamiast baki zbijać“ i inne podobne uwagi nie wpłyną na poprawę postępów dziecka w nauce, jeżeli równocześnie nie pomyślimy poważnie o zapewnieniu mu najodpowiedniejszych warunków do nauki.

Nawet rodzina, żyjąca w ciasnym mieszkaniu może przy odrobnie dobrej woli, tak rozmieścić wszystkie sprzęty i rozłożyć zajęcia domowników, by dla dziecka znalazło się miejsce do nauki.

Dzieci powinny posiadać swój własny stółik do odrabiania lekcji. Jeśli takie rozwiązanie sprawy nie jest możliwe, wówczas jedynym posiadającym stół powinien być w pewnych godzinach oddany wyłącznie do użytku odrabiających lekcje dzieci.

Należy także wydzielić w domu specjalną półkę lub szafkę na przechowywanie książek i przyborów szkolnych.

Stworzywszy naszym dzieciom odpowiednie warunki do odrabiania lekcji w domu musimy również zwrócić baczną uwagę i na ich postępy w nauce. Uzyskano to przez sprawdzienie czy dziecko zadana lekcję do siebie przyswoiło, jeśli spostrzeżemy, że napotyka na trudności w opanowaniu danego materiału, odnieśmy się z całym zaufaniem z tą sprawą do nauczyciela. Znajdź on radę, by usunąć te chwilowe trudności, wnikłe w nauce.

A. S. Mokarenko

Wychowanie w rodzinie

KARA

W dobrej rodzinie nigdy nie stosuje się kar — i taki system wychowania najbardziej jest szkodliwy. Bywają jednak rodziny, w których wychowanie nie dzieje się w sposób ten, o którym mówimy, że nie można obejść się bez kar. W tych wypadkach rodzice często stosują kary bardzo nieumiejętnie, i często zamiast doprowadzić do poprawy, pogarszają jeszcze sprawę.

Kara — to zadanie bardzo trudne, wymaga od wychowawcy wielkiego taktu i ostrożności. Dlatego też zalecam rodzicom, aby w miarę możliwości unikali stosowania kar. W ostateczności można zastosować tylko te, które rodzaje kar, a mianowicie: odłożyć na inny raz zamierzoną przyjemność lub rozrywkę, na przykład pójście do kina lub cyrku. Zatrzymanie wypłaty kieszonekowych pieniędzy, jeżeli dziecko nimi rozprządza. Zabronić mu pójść na przechadzkę lub do kolegów.

Raz jeszcze zwracamy uwagę rodziców, że kary same przez się żadnego pożytku nie przyniosą. W każdym zaś wypadku ważniejsze jest wyrobienie należytych przyzwyczajzeń, niż poprawianie niewłaściwych.

Z tą samą ostrożnością należy stosować również zachęty. Nigdy nie trzeba obiecywać dzieciom nagród, najlepiej pochwałę na zwykłej porchwale lub wyrażeniu uznania. Radość, przyjemność lub rozrywkę powinny być udziałem dzieci niejako nagrodą za dobre postępowanie, lecz jako zapożyczenie naturalnej i szlachetnej ich potrzeby. To, co dziecko potrzebuje, powinno zawsze otrzymywać niezależnie od zasług, a to, co nie jest mu potrzebne lub szkodliwe, nigdy nie powinno być przedmiotem nagrody.

ZABAWA

Aby kierować zabawą dziecka i wychowywać je podczas zabawy, rodzice powinni dobrze rozważyć, czym jest zabawa i co odróżnia ją od pracy.

Przed wszystkim trzeba wiedzieć, że między zabawą a pracą nie ma tak wielkiej różnicy, jak sądzi wielu ludzi. Dobra zabawa podobna jest do dobrej roboty, zła zabawa — do złej roboty.

W każdej zabawie tkwią wysiłek fizyczny i wysiłek myślowy. Jeżeli kupicie waszemu dziecku nakręcaną muszkę i przez cały dzień będziecie ją nakręcać i puszczać, a dziecko będzie przez cały dzień patrzeć na to i cieszyć się, to w tej zabawie nie będzie nic dobrego. Dziecko pozostaje bezczynne, udział jego w zabawie polega wyłącznie na przyglądaniu się. Jeżeli wasze dziecko tylko w ten sposób będzie się bawić, wyróżnie z niego człowieka biernego, umiającego się tylko przyglądać cudzej robotce, pozbawiony inicjatywy, nie przyzwyczajony do stwarzania w pracy nowych wartości, do przewidywania przyszłości.

Zabawa daje dziecku dużo radości. Będzie to radość tworzenia, albo radość zwycięstwa, albo zadowolenie estetyczne. Taką samą radość daje dobra robota.

Czym jednak różni się zabawa od pracy? Różnica ta polega na jednym: praca jest to udział człowieka w wytwórczości społecznej, w tworzeniu społecznych wartości materialnych, czy kulturalnych. Zabawa nie służy tym zadaniom, nie ma bezpośrednio związku z celami społecznymi, ale ma z nimi związek pośredni: wdra za do tych wysiłków społecznych i duchowych, które są niezbędne przy pracy.

Czego mamy wymagać od rodziców w zakresie kierowania zabawą dzieci?

Po pierwsze — pilnowania, żeby zabawa nie stała się jedynym dąże-

niem dziecka, żeby nie odrywała go całkowicie od celów społecznych. Po drugie — aby kształtowała w trakcie zabawy niezbędne przy pracy nawyki fizyczne i psychiczne.

Barzo często obserwować można niewłaściwy stosunek rodziców do kierowania zabawą. Niektórzy rodzice po prostu nie interesują się zabawą dzieci, uważają, że dzieci same wiedzą najlepiej, jak mają się bawić. W tych rodzinach dzieci bawią się, jak chcą, i kiedy chcą, same wyszukują sobie zabawki i same organizują zabawę. Inni rodzice poświęcają zabawie wiele uwagi, nawet na zbyt wiele, ciągle wtrącają się do zabawy dzieci, pokazują, tłumaczą, dają zadania rozrywkowe do rozwiązania, często sami rozwiązują je wcześniej, niż dziecko zdoła to zrobić i cieszą się tym. Dziecko nie pozostaje właściwie nic innego, jak słuchacz i naśladowca rodziców. Jeżeli dziecko zaczyna coś budować i coś mu nie udaje, ojciec lub matka przysiadają do niego i mówią: „Zle robisz, popatrz, jak trzeba robić“. Jeżeli dziecko wycina coś z papieru, ojciec lub matka przyglądają się przez chwilę jego wysiłkom, a potem zabierają mu nożyczki i mówią: „Pozwól, pomogę ci, widzisz, jak ładnie wyszło“.

Dziecko patrzy i rzeczywiście, ojcu wypadło lepiej. Podaje drugi arkusik papieru i prosi, żeby jeszcze coś mu wyciął. W takich rodzinach dzieci powtarzają tylko to, co robią rodzice, nie przyzwyczajają się ani do pokonywania trudności, ani do osiągnięcia lepszych wyników. Rozwijają się w nich niewiara we własne siły, lek przed niepowodzeniem.

Inni rodzice są przekonani, że najważniejsza jest wielka ilość zabawek. Wydają dużo pieniędzy, obsypują dzieci zabawkami i tym się szczycą. W takich domach kącik dziecienny

przypomina magazyn zabawek. Rodzice lubują się specjalnie w dźwięcznych zabawkach mechanicznych i wypełniają nimi życie swego dziecka. Dzieci zaś w najlepszym razie stają się zbieraczami zabawek, a w najgorszym — co się zdarza najczęściej — biorą do ręki bez najmniejszego zainteresowania to jedną, to drugą zabawkę, bawią się nią bez zapamiętania zabawki i ciągle żądają nowych. Rodzice powinni kierować zabawą dzieci w bardziej przemyślanej i ostrożniejszy sposób.

Zabawy dzieci przechodzą kilka etapów rozwoju i każdy wymaga odpowiedniego kierownictwa.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nasze porady gospodarskie

Nie w każdym domu znajduje się waga. Dobrze jest więc wiedzieć, że: 1 szklanka mąki odpowiada wadze 12 dkg; 1 szklanka cukru — 20 dkg; 1 szklanka kaszy — 15 dkg; 1 łyżka czubata mąki — 4 dkg; 1 łyżka zrównana mąki — 2 dkg; 1 łyżka czubata tłuszczu — 6 dkg; 1 łyżka zrównana tłuszczu — 3 dkg.

W najskromniejszym nawet gospodarstwie przezorna gospodyni powinna posiadać niewielki zapas produktów, nie ulegających szybkiemu zepsuciu. Stworzenie takiej niewielkiej i często wymienianej rezerwy żywnościowej w naszym życiu jest bardzo ważnym elementem naszego budżetu. Składować się ona powinna z produktów nie kosztownych, których posiadać w podrożnej ilości jednak nie pomniejsza ulatwi prowadzenie gospodarstwa domowego.

Do stałej rezerwy produktów wejść powinny między innymi: kartofle,

groch, marmelada, konserwy jarzynowe, kompoty, grzyby suszone, suszona, jarzyna świeża i suszona, cebula, pasta pomidorowa, musztarda grzyby marynowane, jaja oraz suche wędzone wędliny. Nie zawadzi posiadanie w podrożnej ilości butelki krajowego wina, soku owocowego w płynie, i trochę słodyczy: cukierków, kruchych ciasteczek itp. Dysponując takim zapasem artykułów spożywczych, każda gospodyni może łatwo sprowadzić posiłek nie wychodzący z domu, może też przyjąć niespodziewanie przybyłych gości szybko przygotowanym podwieczorkiem lub kolacją.

Plany z owoców na letnich bawelnianych lub lnianych jasnych sukienkach czy też na bieliznie stołowej łatwo usunąć octem lub kwasem cytrynowym.

Własnymi siłami

Same zrobimy sobie kołdrę w domu

Trud wykonania kołdry własnymi siłami jest stosunkowo znaczny, ale niewątpliwie nam się opłaci.

Przeciętne rozmiary kołdry po ukończeniu powinny być następujące: 2 metry długości na 1,5 szerokości. Na sporządzenie kołdry używa się waty wełnianej 2 do 2,5 kg, waty bawełnianej 3 kg, puchu — 2 kg.

Wskazane jest robienie kołdry na specjalnej do tego przystosowanej ra-

mie. Jeśli ramy nie posiadamy, należy robotę rozłożyć na podłodze. Pierwszą naszą czynnością jest przefastrygowanie brzegów materiału, przeznaczonego na spód kołdry. To samo czynimy z wierzchem. Tak przygotowaną tkaninę (spód) przytwierdzamy gwóźdźkami tapicerskimi do ramy lub podłogi i rozkładamy na niej równomiernie wate, przy twierdząc ją szeroko fastrygą do spodu, tak, aby się przy pikowaniu nie obsuwała. Należoną wate nakrywamy wierzchnim materiałem i luźno przefastrygowujemy w odmierny wzór przewidzianego pikowania. Po śladach fastrygi pikujemy gestym ściąganiem, aby otrzymać dokładny rysunek wzoru. Po zdjęciu kołdry z ramy zszywamy oba brzegi materiału starannie (nie okrętką, a ściąganiem tak zw. pod igłą). Kołdra jest gotowa.

Przy sporządzaniu kołdry puchowej technika pracy jest nieco inna. Przygotowujemy 60 woreczków o rozmiarze 20 cm na 25 cm z tkaniny bardzo gęstej, napelniamy je puchem po czym szczelnie je zszywamy. Gotowe poduszeczki łączymy w ten sposób, by na szerokość kołdry wypadło ich po sześć a na długość po dwie.

Przygotowujemy się do zimy

JARZYNY SOLONE

Należy zetrzeć wszelkie jarzyny na grubej tarce, dając ostróżny. Wymieszać je z solą (w proporcji je-

den kilogram jarzyn na 10 dkg soli), ułożyć w kamiennym naczyniu, przykryć pergaminem i trzymać w chłodnym miejscu. Tak przygotowane jarzyny używamy zimą do przygotowywania zup.

POMIDORY W BUTELKACH

Dojrzałe pomidory płuczemy, kładziemy na cześć, rozgotowujemy, przecieramy przez sito, albo przez dość gęsty cedzak, wlewamy do butelek i gotujemy w kociołku przez pół godziny. Przed gotowaniem dobrze jest dla pewności korki w butelkach umocować sznurkiem. Flaszki wyjmujemy z wody po jej przestygnięciu, wycieramy starannie, korki zalewamy lakiem. Tak przygotowaną konserwę pomidorową przechowujemy w miejscu suchym i nie nabyt ciepłym.

Gotując flaszki napelniamy pomidorem należy pamiętać o tym, by dna kociołka przed ustawieniem flaszek było wyłożone słomą lub papierem (można być gazetę) i aby flaszki między sobą się nie stykały. W tym celu należy je owinać papierem lub gałganami. Tak przygotowaną baterię butelek zalewamy chłodną wodą i stawiamy na ogniu. Czas gotowania liczy się od chwili zagotowania wody w kociołku.

SLIWKI W OCIE

Proporcja: 1 kg śliwek, 30 dkg cukru, goździki, cynamon, ocet do marynaty.

Śliwki nie należy przejeżdżać, myjemy, wycieramy, nakładamy każdą ostrą szpilką. Układamy je w garnku kamiennym i zalewamy syropem przygotowanym z octu, cukru i dodatków. Przez dwa dni należy ten syrop zlewać, zagotowywać i wrzucić — ponownie zalewać śliwki. Na trzeci dzień przelać syrop wraz ze śliwkami do rondla i gotować przez 5 minut. Gdy śliwki przestygną złożyć konserwę do słoja i przykryć słoje pergaminem.

Jak się UBRAC

Dziś przedstawiamy naszym Czytelnikom na załączonych rysunkach wzory praktycznych drobiazgów jesienno-wiosennych, sportowych swetrów i wlnianych sukien. Uzupełnieniem naszego stroju je-



siennego są: szalik, czapeczka i rękawiczki. Niezadnego nadejdą chłody i te przedmioty staną się niezbędną częścią naszej garderoby. Uzupełnieniem jesiennej garderoby lub letniej stać się powinny: torebka, szal

nasza umiejętność robienia na drutach? Jeśli już teraz pomyślimy o zaopatrzeniu się w odpowiednią na sporządzenie zimowego swetra ilość włóczki i rozpoczęmy robotę, to nawet te z nas, które na zajęcia domowe rozporządzają stosunkowo niewielką ilością czasu, będą posiadały już w pierwszych dniach zimy, ciepły sweter własnej roboty.

Na ostatnim rysunku przedstawiamy modele sukien, odpowiednich dla młodych dziewcząt. Pierwsza z nich odznacza się krojem wybitnie sportowym. Na jej sporządzenie potrzeba jednak sporo materiału. Przybranie bluzki i poszerzona fałdami spódnica pochłaniają dużo materiału. Druga sukienka, niezwykle prosta w kroju, może być uszyta z niewielkiej ilości tkaniny. Ten fason jest odpowiedni dla dziewcząt smukłych i wysokich.

Kupno nowych rękawiczek skórzanych i torebki ze skóry pociąga za sobą poważny wydatek. Możemy je wykonać ze znacznie tańszego surowca i nie stana się one przez to brzydsze ani mniej eleganckie.

Zajrzyjmy do naszych szowków, kto wie, czy nie znajdziemy w nich sztuki nie używanej już odzieży, z której przy odrobienie dobrej woli z naszej strony powstaną tak ładne części naszej garderoby, jak te, które oglądamy na załączonym rysunku.

Ciepły sweter stanowi niezbędną część zimowej odzieży. Na kupno gotowego swetra nie każda z nas może sobie pozwolić, jest to bowiem wydatek dość poważny. Od czego jednak



Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY
Sobota, dnia 10 września 1949 r.
Dziś: Mikołaja

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. C. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 97
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Polsce” — nr 6.

KINA

Kino „Polonia” — film produkcji czeskiej „Pocahunk na Stadionie”
Dozwolony dla młodzieży od lat 14-tu.
Kino „Robotnik” wyświetla film produkcji radzieckiej — „Krauzownik Wareg. dozwolony dla młodzieży od lat 14-tu”
Redakcja „Głosu Pabianic” — Armii Czerwonej 19, tel. 287

Nie uda się Watykanowi nas poróżnić!
Obrady pabianickich działaczy politycznych

W tych dniach w Pabianicach, w sali przy ul. Traugotta obradują politycy stronnictwa politycznego naszego miasta. W obradach wzięli udział przedstawiciele PZPR, SL, SD i SP.
Obrady zajął ob. Majewski ze Stronnictwa Pracy, który po krótkim przywitaniu zebranych powołał prezydium. W skład prezydium weszli: ob. Majewski ze Str. Pracy jako przewodniczący, a jako członkowie: sekretarz KW PZPR tow. Wojciechowski, sekretarz KM PZPR tow. Tomas, Rudacki — SL; Szański — SD; Adamkiewicz — ZPR i Koszar — SP.
Obszerny referat na temat stosunku Watykanu do Polski wygłosił przedstawiciel Stronnictwa Demokratycznego, który na wstępie swego przemówienia stwierdził:
— Sam jestem katolikiem, ale w żadnym wypadku zgodzić się nie mogę z obecną polityką Watykanu. Jest ona z gruntu reakcyjna i wroga Polsce, jest to polityka popierania rewizjonizmu niemieckiego, polityka podżegaczy wojennych całego świata. Jestem katolikiem, dlatego zgadzam się z tym, że papież jest nieomylny jedynie w sprawach wiary. Rzeczą papieża jest zajmowanie się kościołem i jego sprawami, a nie polityką. Dlatego niezwykle ważną rzeczą jest dla nas, katolików, umieć rozróżnić wypowiedzi papieża w sprawie religii od wypowiedzi noszących charakter czysto polityczny.
Następnie mówca dał w skrócie przekrój dziejów Polski, wykazując na licznych historycznych przykładach, że obecną wrogą wobec Polski polityką nie jest rzeczą za pełnie nową, a ciągnie się od wieków. Papież przeciwko zwołał m. in. Polaków do zachowania lojalności wobec zaborców, papież opowiadał się za wrogą polityką, papież walczył o powstanie narodowe. Mówca dłużej się zatrzymał nad omówieniem postawy papieża podczas ostatniej wojny. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że kiedy w kramatorach ginęli miliony nieszczęśliwych, bezbronnych ofiar, mordowanych przez rozbestwione hordy hitlerowców, że Stolicę Apostolską nie odezwał się ani jeden głos protestu, niko mu wówczas nie grożono ekskomunikacją.
Teraz jednak, kiedy cały nasz naród stanął zwarciem i jednolicie do ciężkiej i mozolnej pracy nad zabliznieniem ran, zadanych nam przez zezwierzęcych faszystów, grozi się nam ekskomunikacja. Chce się nas od tej pracy odciągnąć, chce się nas poróżnić między sobą, podzielić na dwa zwalczające się obozy, na wierzących i niewierzących.
Tylko ludzie, którzy nas nie znają, którym nigdy nie były bliższe dusze Polaków-katolików, mogą przypuszczać, że tego rodzaju niedzne i niskie zamiary mogą kiedykolwiek udać. To są zamierzenia kompletne chybione.
W dyskusji tow. Racza wyraził swoje zdumienie, dlaczego papież nie rzucił klątwy na hitlerowców, którzy ścinali krzyże i głowy z figur-Marki Boskiej. Czyż by o tym w Rzymie nie wiedzieli, czy może uważano, że lepiej nie wiedzieć?
Ob. Wiński, ze Stronnictwa Ludowego stwierdził:
— Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Watykan coraz ścieśniej łączy się z siłami międzynarodowej reakcji. Papież użył pomocy tym, którzy chcą zahamować marsz ludzkości ku lepszemu jutru. W tym samym duchu brzmiały wypowiedzi tow. Czworki, Kawczyńskiego i innych.
Dyskusję podsumował tow. Wojciechowski podkreślając, że rząd Polski Ludowej nie pozwoli na mieszanie się reakcyjnej części kleru do polityki. Wielu spośród księży-patriotów solidaryzuje się z obecną polityką naszego rządu, gdyż jest to polityka pełnej tolerancji religijnej. Niedawno uchwalił dekret zapewniający każdemu obywatelowi pełną wolność sumienia i wyznania.

ZE SPORTU

Szosowe mistrzostwa Pabianic

Klub sportowy P. T. C. „Gwardia” w Pabianicach organizuje w nadchodzącą niedzielę, tj. dnia 11 września o godz. 8-ej rano wyścig kolarski o mistrzostwo klubu a tym samym również o mistrzostwo Pabianic.
Start i meta odbędą się na autostradzie przy Parku Wolności. Start nastąpi punktualnie o godzinie 8-ej rano. Trasa wyścigu prowadzi autostradą w stronę Łasku i wynosi ogółem 100 km.
Pabianice miały w bieżącym roku nieliczne tylko okazje oglądania imprez kolarskich i to tylko fragmentarycznie, gdy trasa biegnąca organizowanych w innych miastach przebiegała przez nasz gród.
W niedzielę będziemy mogli obserwować zarówno start jak i finisz końcowy.
Mimo, że w chwili obecnej miasto nasze nie posiada wybitnych kolarzy, ze względu na wyrówna

Zwiększyć produkcję — polepszyć byt

Tow. Helena Łacwik — o zadaniach oddziału Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Odzieżowego

Wybory delegatów, którzy wylądają nową władzę do Powiatowej Rady Związków Zawodowych są w całej pełni. Ostatnio delegatka z konferencji została wybrana to w Łacwik Helena.
Tow. Łacwik należy do najbardziej popularnych działaczek społecznych na terenie Pabianic. Urodziła się we wsi Rydzyn pow. łaski. Ojciec był małym chłopem. W rodzinie było 6-ro dzieci. Rzeczą prostą, że nie dla wszystkich starczyło w domu chleba. 18-letnia Helena zaawansowała już w pracy w organizacji młodzieżowej „Wici” na terenie swej rodzinnej wsi i przenosi się do Pabianic... W Pabianicach należy do najbardziej znanych aktywistek „Wici”. Pracę społeczną wśród młodzieży łączyła z pracą zawodową w spółdzielni tkaczy. Trudno jej jednak uzyskać gdziekolwiek lepszą pracę, nosi na sobie stempek niebezpiecznego działacza o lewicowych poglądach, a władze są nacynne są przeciwko bardzo czujne.

Większą część okupacji spędza tow. Łacwik w obozie pracy przy musowej w Niemczech w Selterhof. Już w 1945 r. wróciła transportem radzieckim do Polski i na tydzień zgłosiła się do pracy w organizowanej wówczas — konfekcji. Pracowała wówczas zaledwie 200 robotników w fabryce (obecnie 1600), roboty było wiele, pierwsze trudności jednak zostały szybko usunięte i już pod koniec 1945 notuje się stały proces powiększenia produkcji, który trwa do

dzisiejszego dnia. Z chwilą utworzenia Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego w 1947 r. tow. Łacwik zostaje jednogłośnie wybrana jako sekretarka a potem kierowniczka oddziału.
Na pytanie jakie stoją obecnie zadania przed oddziałem Związku Zawodowego Odzieżowców tow. Łacwik odpowiada:
W pierwszym rzędzie musimy jednak bardziej rozszerzyć współpracę z przedsiębiorstwami. Chcemy osiągnąć przez zorganizowanie specjalnych kursów, w których weźmie udział dosłownie cała załoga naszych zakładów. Na kursie tym jeszcze raz dokładnie wyjaśnimy założenia, co daje współzawodnictwo i do czego można dzięki współzawodnictwu dojść. Przekonamy się bowiem że jeszcze istnieją jeśli chodzi o współzawodnictwo, duże niejasności i nawet

wątpliwości wśród części załogi, często robotnice nie biorą udziału we współzawodnictwie, bo nie rozumieją jego znaczenia, nie wiedzą co to przynosi.
Postaramy się te wszystkie wątpliwości rozwiązać. Jestem najzupełniej przekonana, że już wkrótce w naszej fabryce stanie do współzawodnictwa cała załoga.
Palącym zagadnieniem jest przede wszystkim szkolenie mężów zaufania. Przy obecnej strukturze związkowej, rolę męża zaufania jest, bardzo ważną. Od pracy męża zaufania zależy b. wiele. Jego wyrobienie społeczne decyduje o pracy grup związkowych. Jego umiejętności organizacyjne decydują o włączeniu do pracy związkowej wszystkich członków Zw. Zaw.
W dalszym ciągu będziemy się starać wykonać nasze zobowiązania produkcyjne. I to przed terminem. Np. zobowiązaliśmy się wy-

konać plan roczny do 15-go grudnia, a chcemy go skończyć znacznie wcześniej i skończymy. Da nam to dodatkowych 5 mil. oszczędności. — dodaje z przekonaniem tow. Łacwik.
Mamy poza tym szereg poważnych trudności. Do tej chwili, nie rozporządzaliśmy świetlicą. Lokal niby jest, ale nie nadaje się jeszcze do użytku. Trzeba go wykończyć. Lokal świetlicowy winien być bezwzględnie jeszcze w ciągu jesieni być przekazany załodze. Wtedy będziemy mogli przystąpić do organizowanej sekcji i kolekcji i pracować kulturalnie — oświatowa wreszcie ruszy z miejsca.
Najgorszą bodaj rzeczą jest brak przedszkola. W naszym Związku jest przeszło 1000 kobiet, zatrudnionych w konfekcji — nie mamy jednak dotąd ani żłobka, ani przedszkola. Sprawa żłobka będzie rozwiązana z chwilą uruchomienia nowego żłobka miejskiego, obliczonego na 100 dzieci, daleko gorzej jest jednak z przedszkolem. Wprawdzie przy innych fabrykach w Pabianicach istnieją one, są jednak zapelnione i dla dzieci naszych zakładów nie ma w nich miejsca.
Będziemy musieli już w najbliższej przyszłości wyszukać jakiś odpowiedni budynek w mieście i przebudować go na przedszkole. Fundusze na ten cel by się znalazły. Cała trudność to znalezienie odpowiedniego budynku. Wierzę jednak, że władze miejskie nam w tym pomogą.

Szkola zawodowa

przenosi się do własnego gmachu

Srednia Szkoła Zawodowa od początku jej założenia korzystała z gościnności Szkoły Podstawowej Nr 9. Trudno myśleć o należywym rozwoju tej szkoły, skoro nie było odpowiedniego pomieszczenia. Dyrektor Szkoły tow. H. Kielczewski nie zaspiał tej sprawy. Przy ul. Wasilewskiej jeszcze kilka lat przed wojną zbudowany został budy-

nek Stow. „Rolnik”. Znajdował się on w stanie surowym, a że pobudowany jest na terenie bagajnym, ściana od strony zachodniej zarysowała się. Dyr. tow. Kielczewski budynkiem tym zainteresował władze szkolne, proponując jego przebudowę i wykończenie dla potrzeb Sredniej Szkoły Zawodowej. Po technicznych oględzinach, zdecydowano przystąpić do prac, które obecnie dobiegają końca i jeszcze w tym miesiącu Srednia Szkoła Zawodowa przeniesie się do własnego, pięknego i nowoczesnego gmachu.

Będzie to ośrodek szkolenia zawodowego o poziomie gimnazjalnym (mała matura), gdzie ponad 600 uczniów obojga płci uczyć się będzie krawiectwa, cieślarni, maszynoznawstwa, elektromechaniki i handlu. Połowa uczniów rekrutuje się z dzieci chłopskich, zamieszkałych na terenie powiatu łaskiego i sieradzkiego. Szkoła otrzymała już pełne prawa i uczelnio po jej ukończeniu otrzymywać będą dyplomy czeladnicze i mistrzowskie. Nie będą więc potrzebowali zdać dodatkowych egzaminów czeladniczych przed Izba Rzemieślnicza, jak to było dotychczas.
Dzięki uzyskanym od Rządu kredytom w wysokości 10-703 tysięcy zł już wiosną przyszłego roku rozpocznie się budowa nowego skrzydła od ul. Garniejskiej. Na warsztaty szkolne Rząd przyznał dotację 1.389.500 zł. Dotychczas pierwsze miejsce wśród miejscowych szkół pod względem warunków i wyród posiadała Jednostolatka TPD przy ul. Pułaskiego, obecnie pierwszeństwo przejmuje „zawodówka”.

Walka z analfabetyzmem

Pabianicach liczba analfabetów stale się zmniejsza aczkolwiek problem analfabetów nie został jeszcze w zupełności rozwiązany. Nieco gorzej wygląda to zagadnienie w powiecie. Wioski pow. łaskiego kryją jeszcze wielu analfabetów często nawet dotąd nieujawnionych.

W tych dniach dotychczasowe wyniki w akcji zwalczania analfabetyzmu zostaną poddane szczegółowemu omówieniu na konferencjach jakie odbędą się w Łasku i Pabianicach. Na konferencjach tych poddane będą również dyskusji wytyczne działania na przyszłość oraz przeanalizowanie trudności na jakie walczy z analfabetyzmem na terenie powiatu i w Pabianicach, jeszcze napotyka

W konferencjach wezmą udział przewodniczący Gminnych i Miejskich Rad Narodowych, wójtowie i sekretarze gminni, przedstawiciele inspektoratu i kultury dla dorosłych, przedstawiciele partii politycznych, Zw. Zaw., organizacji społecznych, organizacji młodzieżowych i t.d. Będą to więc w całym tego słowa znaczeniu wielkie narady, które nakreślą plan strategiczny do generalnej ofensywy przeciw analfabetyzmowi.

Konferencja w Łasku odbędzie się 10-go września b. r. o godz. 10-ej w sali konferencyjnej Powiatowej Rady Zw. Zaw. W Pabianicach, konferencja będzie miała miejsce 13-go września, o godz. 14-ej w sali konferencyjnej Miejskiej Rady Narodowej.

Chętnie wyjeżdżamy na wieś

— mówi tow. Wł. Stępień
Kontakt PZPW 41 z Dubicami będzie szerszy

Są w Pabianicach fabryki, które zebrały już spory zasób doświadczenia w wysyłaniu ekip robotniczych na wieś. Do takich w pierwszym rzędzie należą PZPB i Fabryka Żarówek L-1. Są i takie zakłady, w których ekipy robotnicze w tej akcji stawiają dopiero pierwsze kroki. Do takich zalicza się niedawno sformowana ekipa w PZPW Nr 41.
Pierwszy wyjazd ekipy do wsi Dubic nie był zbyt szczęśliwy. Okazało się, że wieś o przybyciu robotników nie była powiadomiona. Robotnicy stracili wiele czasu nim mogli przystąpić do wykonania swoich zadań. W końcu jednak dogadano się z chłopami.
— Umowiliśmy się — opowiada nam młody elektromonter, który brał udział w pierwszym wyjeździe — że chłopcy przyniosą zepsute maszyny i wspólnie je naprawimy. Chcemy także w tę niedzielę naprawić dech w szkole. Woda przecieka i chłopcy prosili by im pomóc. Przyniesiemy papy, chłopcy dadzą — może i jakoś pojedzie.
— Jedzciecie chętnie na wieś? — pytamy.

Bardzo. Przyjemnie jest, kiedy się widzi, że przyjmuje się nas z radością przed się czuje, że wygłoszone przez nas referaty na siódmach robią wrażenie. Niejednemu chłopu wtedy się otwierają oczy i wie odgad gdzie szukać wroga, a gdzie przyjaciela. Bogactwa wiejscy będą napewno usiłować w Pabianicach agitować przeciwko nam. Ale im napewno nie się nie uda. W Dubicach jest zdrowy element chłopski, który w pełni właściwie oceni naszą pomoc.
Jednak — ciągnie dalej tow. Stępień — wydaje się, że nasza dotychczasowa akcja wykazuje również pewne braki. Oto nie zawsze dobór ekipy jest właściwy. Jadą tacy, którzy właściwie licha wie czego po wsi szukają, przyrobiec ich nie ma. Trzeba umieć wybierać ludzi naprawdę oddanych pracy społecznej. Poza tym nie mamy zespołu artystycznego. To nam w dużym stopniu utrudnia pracę, nie pozwala na pełniejszy kontakt ze wsią. Może uda nam się wyprodukować taki zespół z innej fabryki pabianickiej, znacznie by nam to ułatwiło pracę.

Za mało robotników przychodzi na narady wytwórcze

Nowe pomysły racjonalizatorskie w Fabryce Narzędzi

Narady fabryczne są w życiu fabryki momentem niezwykle ważnym. Właśnie na takich ogólnych zgromadzeniach załogi i członków Rady Zakładowej, organizacji partyjnej i dyrekcji oznaczają się wszelkiego rodzaju braki, wysuwa projekty ulepszeń, dokonuje się podsumowań wyników produkcyjnych. Narady są jednym z najważniejszych czynników zbliżenia załogi do planów wytwórczych, zapoznania jej z trudnościami jakie przeżywa w danej chwili fabryka, obznajmienia robotników z procesami technicznymi i technologicznymi produktami.
Jest więc rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że by narada wytwórcza spełniła swoje zadanie, musi się odbyć przy możliwie maksymalnej frekwencji załogi. Nie we wszystkich jednak fabrykach pabianickich, rzecz się ma właśnie tak. Np. frekwencja na naradach w fabryce narzędzi jest wciąż jeszcze zbyt mało robotników przychodzi na zebrania, narady w dalszym ciągu odbywają się przy słabym zainteresowaniu załogi.

Mimo to, trzeba stwierdzić, że narady wytwórcze w fabryce narzędzi w dużym stopniu spełniają swe zadania. Ci robotnicy, którzy biorą w nich udział, wykazują bardzo poważne zainteresowanie zagadnieniami produkcyjnymi. Niejednokrotnie sami wprowadzają ją poprawki do porządku dziennego, często wysuwają śmiało pomysły racjonalizatorskie. Np. niedawno ob. Szwałda, który pracuje przy piecu do zgrzewania żelaza powiedział:
— Uważam, że mój piec jest źle skonstruowany. Ogień przy zgrzewaniu narzędzi wybuchną na zewnątrz, co mi utrudnia normalną pracę. Proponuję ulepszyć piec zmieniając jego konstrukcję, wtedy będzie mógł daleko wydajniej i bezpieczniej pracować. Propozycja ob. Szwałdy została jednogłośnie przyjęta. Plan nowego, ulepszonego pieca są już w opracowaniu.
Ob. Łuczyński na ostatniej naradzie zaproponował, by pasy transmisyjne pariane przy sprężonych młotach, zastąpić pasami nagumowanymi, które zdaniem ob. Łuczyńskiego, dużo lepiej ciągną i są trwalsze.

Wymienione przykłady są niezwykle pocieszającym zjawiskiem. Świadczą one o tym, że robotnicy fabryki narzędzi nie wykonują swej pracy automatycznie, godząc się z góry na to, że warunki, w jakich pracują nie mogą ulec zmianie.
Przeciwnie, patrzą na pracę swych maszyn krytycznie, zastanawiając się nad tym, co się da zmienić, w jaki sposób mogą sobie ułatwić pracę. I tak być powinno. To jest właśnie socjalistyczny stosunek do pracy.
Kiedys robotnik był zmuszony do pracy nawet w najgorszych, najbardziej szkodliwych dla zdrowia warunkach i musiał się ze swoim losem godzić. Bo wroważenie ulepszeń, znacznie obciążało kieszeń właściciela fabryki, rzecz jasna, że na to nie szedł żaden kapitalista.
Obecnie jest inaczej, teraz ocze-

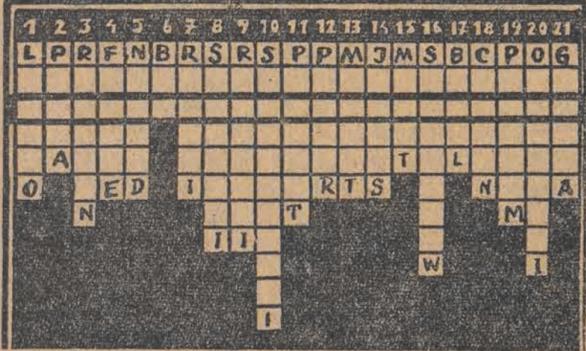
kuje się od robotnika twórczej inicjatywy. Czekają na to, by robotnik, który przeciwko swym maszynom zna najlepiej, wystąpił z projektami ulepszeń, z pomysłami racjonalizatorskimi.
Plany produkcyjne fabryki narzędzi ulegają stalemu zwiększeniu. We wrześniu np. plan wzrostu w stosunku do sierpnia o 8 procent. Asortyment produkcji staje się coraz bardziej różnorodnym, produkowane narzędzia używają coraz lepszą jakość. Np. ostatnio świadkami produkowanymi w fabryce zainteresowała się Rumunia. W najbliższym już czasie zacznie się produkcja na eksport. Wymagać to będzie natężenia wysiłku. Cenne i pożądane będą wszelkiego rodzaju pomysły racjonalizatorskie, które wpłyną na przyspieszenie produkcji lub przyczynią się do podwyższenia jej jakości.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

CZYTAJCIE „GŁOS” i rozpowszechniajcie

Rozrywki umysłowe

Logogryf Nr 2



Aby rozwiązać nasz drugi logogryf z cyklu rozrywek umysłowych trzeba odszukać 21 słów, których znaczenie podane jest poniżej. Słowa te należy wpisać pionowo (z góry na dół) w podane kratki. Trzeci rząd poziomy liter, ujęty w grube linie, da rozwiązanie — pierwsze słowa polskiej pieśni rewolucyjnej.

Wypełniony i wycięty rysunek należy nadesłać do Redakcji „Głosu Łódź”, ul. Piotrkowska 86 III piętro, z adnotacją: „Dla działu rozrywek umysłowych”. Termin nadsyłania — 21 września. Wśród tych, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, podobnie, jak wśród uczestników pierwszego konkursu, rozlosowanych zostanie w dniu 22 września br. w lokalu Redakcji „Głosu” 10 cennych nagród. Pierwszą nagrodą jest wieczne pióro marki „Eversharp” ze słota, 14-karatowa stalówka. Następnymi 9 nagród to wartościowe książki. Lista nagrodzonych zamieszczona będzie w „Głosie” w dniu 21 września br.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Miejscowość, gdzie dnia 12 października 1943 r. I Polska Dywizja Piechoty im. Kościuszki odniosła zwycięstwo nad Niemcami.
2. Miasto, gdzie w 1912 roku odbyła się konferencja SDPRR, na której bolszewicy odgradzili się od mieniszewików.
3. Amerykański śpiewak i działacz lewicowy.
4. Znany postępowy pisarz francuski — żył w końcu XIX i początku XX stulecia.
5. Sławny poeta polski.
6. Pseudonim postępowego pisarza polskiego i zasłużonego tłumacza arcydzieł literatury francuskiej.
7. Generalny sekretarz węgierskiej partii pracujących.
8. Jedno z największych miast świata — najważniejszy port Chin Ludowych.
9. Zasłużony polski pisarz proletariacki, niedawno odznaczony.
10. Znany polski kompozytor — twórca baletu „Harnasie”.
11. Najwybitniejszy angielski działacz komunistyczny.
12. Zasłużona bojownicza rumuńskiej klasy robotniczej.
13. Miasto, które pierwsze wstawiło się bohaterką obroną przed faszystami.
14. Wybitny francuski socjalista, obrońca pokoju, redaktor „L'Humanité”, zginął w przeddzień I wojny światowej.
15. Jeden z wódzów rewolucji francuskiej.
16. Twórca wspaniałego eposu o życiu Kozaków dońskich.
17. Jeden z założycieli niemieckiej socjaldemokracji i drugiej międzynarodówki — żył 1840—1913.
18. Najświetniejszy polski kompozytor, którego twórczość wyrosła z twórczości ludowej.
19. Miejscowość pod Berlinem, gdzie w 1945 roku odbyła się pierwsza konferencja sprzymierzonych.
20. Wewnętrzni wrogowie partii leninowskiej w okresie reakcji stopyńskowej.
21. Polski port nadbałtycki.

UWAGA! Przepominamy, że termin nadsyłania rozwiązań logogryfu Nr 1 upływa w dniu 14 bm. Dnia 15 bm. zostaną już rozlosowane nagrody.

TEATR

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, Piotrkowska 152

Codziennie o godz. 17-ej „Kolorowe piosenki”. W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

TEATR „OSA”
Traugutta Nr 1

Codziennie o godz. 19.30 w niedzielę i święta o godz. 16 i 19.30 komedia muzyczna „Krawiec w zamku”.

KINA

ADRIA — „Młoda Gwardia” II seria — godz. 18, 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 14

BALTYK — „Śpiewak niezłomy” — godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młod. od lat 14

BAJKA — „Przygodę Nasredina” — godz. 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 10

GDYNIA „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 39” — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL (dla młod.) — „Trójka trefi” — godz. 16, 18, 20

MUZA — „Dzieci z jednego podwórka” — godz. 18, 20
film dozwol. dla młod. od lat 7

POLOŃA — „Harry Smith odkrywa Amerykę” w polskiej wersji — godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młod. od lat 7

PRZEDWIOŚNIE — „Ulica Graniczna” — godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwol. dla młod. od lat 12

ROBOTNIK — „Tragiczny posąg” — godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młod. od lat 18

ROMA — „Powrót do domu” — godz. 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 7

REKORD — „Zawieja” — dla młodzieży — godz. 16
godz. 18, 20.30 seans normalne

STYLLOWY — „Siedmiu śmiatych” dla młodzieży — godz. 16
„Sepy” — godz. 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 14

SWIT — „Słońce wschodzi” — godz. 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 14

TECZA — „Harry Smith odkrywa Amerykę” w polskiej wersji — godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młod. od lat 7

TATRY — „Muzyka i miłość” — godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 10

WISŁA — „Diabelska Grań” — godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młod. od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Śpiewak niezłomy” — godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Diabelska Grań” — godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młod. od lat 14

ZACHĘTA — „Młoda Gwardia” I-sza seria — godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młod. od lat 14

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Co, gdzie i kiedy?

Przeгляд dzisiejszych i jutrzejszych imprez sportowych

W niedzielę rozpoczynają się rozgrywki o mistrzostwo pierwszej i drugiej ligi w hokeju. Z łódzkich zespołów ŁKS Włóknierz zaliczany jest do drugiej ligi w hokeju. W niedzielę będziemy świadkami spotkania o mistrzostwo drugiej ligi ŁKS Włóknierz zmierzy się z zespołem Warty z Poznania. Skład drużyny łódzkiej będzie następujący: według kolejności wag Kargier, Różycki, Marcinkowski, Kawczyński, Debisz, Olejnik, Jaskóła i Grzelak. Goście najprawdopodobniej wystawia Liedtkego, Boraka, Szymańskiego, Ratajczaka, Szudarkę, Białeckiego, Franka i Majewskiego. Drużyna Warty uległa łodzianom w ubiegłym sezonie 3:13, a w rewanżowym spotkaniu wyszła na remis: 8:8. Sądzą, że zespół bokserski ŁKS Włóknierz odpowiednio przygotowany na

obozie, zdecydowanie rozprawi się z pięściarzami poznańskimi. Zawody odbędą się na stadionie przy Al. Unii o godz. 11-ej. Przedsprzedaż biletów odbywa się w firmie Sanitas przy ul. Piotrkowskiej 81.

W Łodzi poważniejszych imprez nie przewiduje się, natomiast w Piotrkowie tamtejsza b. „Concordia” obchodzi 40-lecie istnienia. Między innymi odbędzie się mecz piłkarski z Ruchem, oraz bokserski z drużyną Groble.

Sędziowie piłkarscy Okręgu Łódzkiego rozegrają w niedzielę zawody z kolegami swymi z Warszawy w

Stolicy. Skład łodzian przedstawia się, jak następuje: Marciniak, Pogodziński, Kaźmierczak, Woźniakowski, Olejnik, Jasiński, Górecki, Szperling, Stępień, Spychała, Naporski, Trawkowski i inni.

O drużynowe mistrzostwo w boksie zespołów Klasy A odbędą się dwa mecze. Bawelna spotka się z Ogniwem, które winna pokonać, a w Aleksandrowie tamtejszy DKS będzie miał za przeciwnika rezerwę ligowego. W Łodzi zwycięzca tego meczu, jednak sądzimy, że gospodarze posiadają więcej szans na wygraną.

Z PRAC PRZY BUDOWIE HALI SPORTOWEJ



Prace nad budową nowej hali sportowej w Łodzi posuwają się naprzód. W tych dniach przesunięto już rusztowanie pod dalsze łuki sklepienia, które rozmiarami swymi wzbudza podziw w wszystkich przechodniów.

PORADNIK WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Do codziennego uprawiania gimnastyki wystarczy 5-10 minut czasu. Ćwiczenia winnyśmy zacząć od 1-minutowego marszu lub biegu. Można to czynić nawet w miejscu. Potem ćwiczymy ramiona drogą skurczów i wyprostów, rzutów w górę, w bok, w przód albo też drogą krążenia. Następnie ćwiczymy nogi poprzez wspięcia, przysiady, wymachi. Skłony i wyprosty tułowia w przód, do tyłu i na boki, skrety: skretoskłony w różnych pozycjach wyścielonych jak stanie, klęk, ślad, leżenie — stanowią następny etap ćwiczeń. Bardzo wskazany jest również skłony, wyprosty i krążenia głowy, ustalają nam one bowiem ładny sposób trzymania się.

Siłę mięśni ramion możemy ćwiczyć przez ugięcia i wyprosty w oparciu przez t. zw. podciąganie się w zwisie, drogą dźwignia i przenoszenia współwzrastającego lub przyborów. Stanie na rękach i przetrwały sa doskonałym ćwiczeniem ramion i ogólnie zręczności ciała. A wreszcie podskoki i skoki (przeskoki) z pomocą ramion i bez nich) przez przyczynę stanowią właściwe zakończenie gimnastyki.

Ćwiczenia powinny zakończyć się marszem, lub lekkim biegiem uspakajającym oddech i tętno. Nie trzeba chyba dodawać, że ćwiczenia należy przeprowadzać w pomieszczeniu mającym dopływ świeżego powietrza i możliwie w lekkim, niekrepującym ruchu, ubraniu.

Łódź będzie miała mi dzw... aństwoowy mecz bokserski z Francją lub Włochami

Niedawno pisaliśmy, że Łódź stęknęła się za międzynarodowymi spotkaniami pięściarskimi. Już bardzo dawno nie oglądaliśmy w Łodzi ani Czechów, ani Włochów, ani Szwedów. Widocznie Łódź była przez Polski Związek Bokserski ignorowana. Obecnie sytuacja zmienia się na lepsze. Wczoraj spotkali się przypadkowo prezesa Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego ob. Ejmego. Zwykle poważny i małomówny, tym razem wyduwał nam się w niezmiernie dobrym usposobieniu.

— Co słychać, prezese?

— Zapowiada się dobrze. Będziemy mieli w Łodzi mecz międzynarodowy!

Widzew organizuje Dzień Sportu Klubowego

W niedzielę Wł. ZKS Widzew organizuje na swoim boisku Dzień Sportu Klubowego. W dniu tym zorganizowanych zostanie szereg imprez sportowych, z których dochód netto organizatorzy przeznaczają na Odbudowę Warszawy.

Program imprez jest następujący:

Godz. 14 — zbiórka zawodników, przemarsz wokół boiska, wciągnięcie flagi na maszt.

Godz. 14.15 — finałowe rozgrywki tenisowe o mistrzostwo klubu.

Godz. 14.15 — start kolarzy.

Godz. 14.30 — zawody lekkoatletyczne.

Godz. 15 — zawody bokserskie.

Godz. 15.30 — zawody w koszykówkę i siatkówkę.

Godz. 16 — pokaz gimnastyczny młodzików.

Godz. 17 — mecz piłkarski o mistrzostwo Okręgu.

Godz. 19 — ognisko — część artystyczna.

Kacik ŁÓZPN

Obsada sędziowska spotkań piłkarskich

Sobota 10 września:

9 — 13. Zawody jubileuszowe b. „Concordia”; Andrzejak.

15 — 21. Zawody jubileuszowe b. „Concordia”; Andrzejak.

Niedziela 11 września — spotkania towarzyskie.

9 — 13. Piotrków — zawody jubileuszowe: Raciecki.

15 — 21. Piotrków — zawody jubileuszowe Raciecki.

11.30. PTC — Gwardia; Bira.

Spotkania mistrzowskie 11 września:

11. Gwardia — Włóknierz (Zd. W.); Fosiak.

9. Gwardia II — Włóknierz II; Breda.

11. Legia — Ogniwko; Szytenhelm.

9. Legia II — Ogniwko II; Suwała.

11. Arko — Budowlani; Zawierucha.

Uśmiechnij się

— Tatusiu, dlaczego zwycięstwo przedstawiają jako kobietę?

— Poczeka! Jak się ożenisz, to zrozumiesz...



RADIO

SOBOTA 10 WRZEŚNIA

12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 (Ł) Chwila muzyki. 12.55 „Na swojską nutę”. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 „Uśmiechy wczoraj w Zakopanem”. 14.45 Felieton. 14.55 (Ł) Pogadanka inż. St. Świątko pt. „Jesiennie nawożenie ozimów”. 15.05 (Ł) Interludium z płyt. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Druga klasa wta pierwszą” — reportaż ze szkół. 16.00 Reportaż aktualny w związku z „Miesiącem Odbudowy Warszawy”. 16.15 Muzyka. 16.20 (Ł) Duet z oper wiosek 16.45 (Ł) Opowiadanie Howarda Fasta pt. „Nas nie przestrasza”. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 (Ł) „Przy sobie

po robocie”. Transmisja z PZPB Nr 5 w Łodzi. Wykonawcy: Orkiestra Opery Śląskiej pod dyr. J. Silliha, B. Kostrzewska — sopran, Bogdan Paprocki — tenor, A. Majak — bas, St. Jarzębski — skrzypce, Al. Tarski — akomp., H. Bielička — piosenki. Konferansjerka p. S. Stefańska. Wygłasza M. Jeżewski. 18.15 „Wieczór Mickiewiczowski”. 18.40 (Ł) Romanse na altówkę i fortepian w wyk. M. Szaleskiego — altówka i J. Szaleskiej — fortepian. 19.00 II dziennik popołudniowy 19.15 „Na nu zycznej fall”. 20.00 „Dożynki” — audycja poetycka. 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Muzka. 21.40 „Teatr Eterer”. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Węgarka wiedeńskich melodii ludowych. 22.58 (Ł) Omówienie programu lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

W. Ażaw 255

Daleko od Moskwy

— Towarzyszu Beridze, katastrofa, nieszczęście, pomagaj szybko!

W bursie, gdzie mieszkali spawacze wytrysnął nagle spod podłogi potężny ślup wody, tak że robotnicy ledwie zdążyli uciec. Woda szybko zalala pomieszczenie i wypływała przez okna i drzwi. Beridze zastał tłum budowniczych, oglądających niezwykły obraz: drewniany barak był wypełniony lodem. Woda, szybko zamrażając utworzyła dookoła domu fantastyczne wodospady (Ktoś je określił „lodospady”).

— W jaki sposób woda dostała się do domu, skąd się tam wzięła? dlaczego właśnie do naszego domu, a nie do innego? — pytał podejrzliwy Umara.

— Przyjaciele moi, to jest typowy kawał na terenach gdzie ziemia jest wiecznie zamrażnięta — wyjaśnił Beridze. — Miejsce pod barakiem mocno się ogrzało. I co wynikało? Nieprzeniknione wiecznie zamrażnięte tereny i coraz bardziej zamrażająca górna warstwa nacisnęła na podziemne wody, które zaczęły szukać wyjścia na po-

wierzchnię i znalazły je w tym przegrzonym miejscu. Można, oczywiście, uniknąć tego. Należy budować piwnice w domach, wtedy ciepło pomieszczeń nie wpływa na przemarznąłą ziemię.

— Dom wasz, jak pompa, wyciągnął wodę z głębin ziemi — wyjaśnił Topolow, który przyszedł wraz z Beridzem i opowiedział wypadek z swojej praktyki: kiedyś, nagle bez powodu na środku podwórza utworzyła się zamrażnięta pokryta lodem kałuża. Okazało się, że podziemna woda przedarła się na powierzchnię, właśnie w tym miejscu, gdzie stała beczka przewrócona dnem do góry. Beczka odegrała rolę pompy: ziemia pod nią zamrażała mniej niż w innych miejscach.

— Gdzie będziemy mieszkać? Potrzebne jest mieszkanie mówił Umara, spoglądając ze zmartwieniem na zniszczony barak.

— Nie martw się, mieszkanie będzie, — obiecał Beridze.

Po tygodniu zaszedł inny dziwny wypadek: w piekarni zaczął osuwać się piec i w ciągu trzech dni zapadł się pod ziemię. Rogow poleciał, ażeby na górnej części pieca postawić, nowy.

Aleksandrze Iwanowiczu, proszę odwołać zarządzenie — powiedział Beridze.

— O co chodzi, Jerzy Dawidowiczu? Przecież trzeba

wypiekać chleb. Przeklęty piec pochłonął czeluście piekielne.

— Chodzi o to, że pod piekarnią leżą wiecznie zamrażnięte warstwy, które składają się z mieszaniny ziemi i lodu. Na skutek wydzielanego przez piec ciepła lód się roztopił i na dale utworzyło się trzęsawisko. Drugi piec podjął za pierwszym. Jest to przykład braku doświadczenia i ostrożności naszych poprzedników. Będziecie musieli, Aleksandrze Iwanowiczu, zbudować nową piekarnię i coś wymyślić, ażeby zaspościć kaprysy pani Wiecznej Zimy.

Pewnego razu Beridze zaprowadził Aleksęgo i Topolowa aby obejrzał jeden z baraków, jaki przypadł w spuściznie po Merzłakowie. Podłoga w baraku była pochyla, a drzwi otwierały się z trudem.

— Jeszcze jedna sztuczka, Alosza, — pokazywał Jerzy Dawidowicz. — Na tamte dwa kąty budynku od dołu działa siła rozszerzającego się na dole lodu. Podnosi dom z jednej strony, jakby chcąc go przewrócić. Po roku barak się rozleci. Dobrze, że budowa ta, przeznaczona była na rozbiórke, gdyż w innym wypadku żal był jej byto.

Topolow, który miał moc zanotowanych wypadków, jakie się przydarzyły w jego praktyce, nie mógł się powstrzymać: